Tygodnik Polski — Założony 1898
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie . . . $1.00
Kwartalnie . . . 50c
Pojedyńczy numer . . 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly — Established 1898
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. **Bóg i Ojczyzna.**

No 47. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 24-go Listopada 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane).

Głos na czasie.

STAN ROBOTNICZY.

Dokończenie.

Robotnik nowoczesny nie dosyć pamięta o tem, że Kościół Katolicki głosi zasady sprawiedliwości w zastosowaniu do nowoczesnego ustroju gospodarczego, że wypowiada się za słusznemi pretensyami robotnika i stawa w jego obronie, **ale zdaje mu się,** iż Kościół stoi po stronie uprzywilejowanych wyzyskiwaczy, że stara się wpłynąć na robotników, aby się pogodzili ze wszystkiem, **aby byli posłuszni i niemi w obec władzy,** a za cierpienia i krzywdy doznane pocieszali się. obietnicą nieba.

Nie widzi, a raczej uznać nie chce, że Kościół w imię prawdy głosi prawa robotnika, przyznaje mu słuszność w żądaniach uzasadnionych, dla tego ogląda się za ludźmi, którzy mu to mówią, co słyszeć chce na swoją pociechę i obronę.

Dziwna rzecz! jeżeli nauki i sztuki nie kwitną, jeżeli handel i przemysł upadają, jeżeli rólnictwo leży odłogiem, jeżeli drożyzna panuje, jeżeli stan robotniczy znajduje się w nędzy i wyzysku, wszystkiemu winien Kościół.

Tak przynajmniej pouczają socyaliści i liberali lud robotniczy.

Że Kościół nie może stanowi robotniczemu wywalczyć praw, to rzecz inna. Przecież do rewolucyi Kościół zachęcać nie może.

Że Kościół w obronę bierze robotnika, temu zaprzeczyć nie może żaden nieprzyjaciel religii Katolickiej. — Kościół głosi prawdę, a prawda siłą swoją swoje zrobi.

Mężowie katoliccy wciąż występują w obronie praw robotnika, troszczą się o dolę stanu robotniczego i z czasem głos ich zaważy na szali reform społecznych.

Prawda, że przy końcu XVIII i na początku XIX wieku, a i przedtem, reprezentacya Kościoła stała nie raz po stronie absolutyzmu państwowego, mimo, że charakter Kościoła jest specyficznie demokratyczny, prawda, że to zjednoczenie się z partyą, która nie miała na celu dobra ludu, lecz swoje własne uboczne względy, było ze szkodą dla Kościoła, — **ale pamięajmy o tem, że polityczny błąd reprezentacyi Kościelnej, nie stanowi jeszcze tego, że Kościół jako Kościół, kiedykolwiek solidaryzował się z jaką partyą polityczną lub społeczną.** —

Kościół, jako rzecznik prawdy odwiecznej, solidaryzować się nie może i nie potrzebuje z żadną partyą polityczną lub społeczną, ani też stawać się lennikiem jakiejkolwiek formy rządu.

Kościół stoi ponad temi objawami doczesnemi i reguluje je tylko swemi wskazówkami wedle odwiecznych prawideł.

Państwa dążą do rozwoju reform społecznych tylko o tyle, o ile konieczność je do tego zmusza.

Kościół zaś jest stworzony dla wszystkich i nie zna uprzywilejowanych klas, dla tego jeżeli kiedy, to z pewnością w dzisiejszych czasach wszędzie słuszne interesy robotników popiera i chętnie pomaga im w przeprowadzeniu ich słusznych wymagań.

Dowodem tego kongresy katolickie, na których sprawa robotnicza jest omawianą szczegółowo; dowodem tego encykliki Papieży w których występują w obronie robotników, i piętnują krzywdy dziejące się robotnikowi.

Na pochwałę zasługuje katolicyzm w Niemczech.

Niemieccy katolicy utworzyli partyę, która w znacznej części stała się partyą robotników, bo nietylko wychowała sobie robotników na agitatorów, mówców, — dziennikarzy, posłów, ale cała partya czuje się orędownikiem klasy roboczej.

Tutaj nadmienić trzeba, **że nie wystarcza,** aby Ojciec św. pisywał zdumiewające świat encykliki o sprawie robotniczej, **ale do tego potrzeba,** aby każdy kapłan, każdy wpływowy katolik robotnikiem się zajmował, oświecał go, w rzeczach mu potrzebnych, dopomagał mu w uzyskaniu korzyści z przynależnych mu praw, oraz uzdolnił go, by z czasem robotnicy katoliccy byli siłą, z którą państwo chcąc nie chcąc, liczyć się będzie musiało.

Jak bardzo przydałaby się nam Federacya wszystkich Katolików którą zapoczątkował Najprzew. ks. Biskup Rhode!

Państwo liczy się tylko z tymi, którzy mają siłę, i tylko sile ulega.

Stan robotniczy był i jest najwierniejszy z wszystkich stanów wobec Kościoła.

Konieczną więc jest rzeczą, aby wszyscy Biskupi, wszyscy księża i wpływowi katolicy jaknajtroskliwszą opieką otoczyli lud roboczy.

Nietylko głosić zasady Chrystusa Pana, ale starać się usilnie o to, by społeczeństwo kierowało się zasadami sprawiedliwości, braterstwa i wolności, jest obowiązkiem reprezentacyi Kościoła.

Niech lud roboczy pozna, że każdy kapłan, każdy wpływowy katolik, to jego orędownik, jego obrońca, a wtenczas mało co znaczyć będą fałszywi nauczyciele i socyaliści.

Nie tylko trzeba bronić lud przed socyalizmem, zapobiegać temu, aby szeregi socyalistów się nie zwiększyły ale czegoś więcej trzeba.

Chociażby żadnego socyalizmu ani anarchizmu nie było na świecie, pamiętać nam zawsze trzeba o tem, **że stan robotniczy jest krzywdzony, upośledzony, ciemny,** — więc trzeba z nim i dla niego walczyć. —

Obowiązkiem naszym jest okazywać miłość czynną i głosić prawdę tym, którzy tego najwięcej potrzebują.

Socyalizmowi znaczenia odmówić nie można. — On to sprowadził pośrednio podniesienie stanu robotniczego, on dał pierwszy impuls do skutecznych ruchów samopomocy klas roboczych, on był przyczyną do przeprowadzenia państwowego ustawodawstwa ochrony robotnika, i td.

Ponieważ lud był bardzo biedny a nikt mu nie dopomagał, więc socyalizm wziął go w opiekę, obiecał, że wywalczy mu lepszą dolę, popchnął go do walki, dał nadzieję zwycięstwa i w tym względzie należy się socyalizmowi uznanie.

Kiedy jednak socyalizm zapędził się za daleko, i w walce swej zaczął obalać religię, rodzinę, — wszelką władzę, stał się wrogiem społeczeństwa, i dziś już masa robotników widzi, że nauka socyalistów to mieszanina straszna, że obietnice socyalistów nie wytrzymały próby, że pobudki i hasła ich są destrukcyjne a nie dążące do reformy społecznego ustroju.

Bóg tego chce, abyśmy stan robotniczy zachowali, co zeń zginęło odzyskali, starali się o prawa jego, o środki do wywalczenia lepszej doli, o oświatę.

Do dzieła więc wszyscy, a wtenczas stanie się to: **Stan robotniczy przeprowadzi organizacye swoje zawodowe na całej linii, narody coraz więcej otrząsać się będą z idei socyalistycznych, dążyć będą coraz więcej do celów realnej polityki socyalnej, coraz mniej będzie w organizacyach robotników zawziętości, a coraz więcej rozwagi i traktowania sprawy po kupiecku, stan robotniczy wcieli się w organizm społeczny, trwały udział mieć będzie w rządzie i administracyi państw, i z pracy naszej apostolskiej większe wyniką owoce niż z wszystkich wojen krzyżowych.**

Zgon Ks. Patrona WAWRZYNIAKA.

Pisma, jakie otrzymaliśmy z Poznaia przynoszą nam nader smutną wiadomość o śmierci znanego i tu w Ameryce z jego obytu ks. Piotra Wawrzyniaka. Pożegnał on tę wielkopolską ziemię w nocy z dnia 10 na 11 listopada całkiem niespodzianie, legł jak wódz na posterunku. Dnia 10 listopada uczestniczył jeszcze w całym szeregu zebrań, a śmierć zabrała go podczas spełniania obowiązków obywatelskich, którym poświęcił swe bogate a niespożyte zasługi życia. Runął jak dąb potężny, — którego nie ugięły nawet wichry.

Działalność zmarłego obejmowała prawie wszystkie dziedziny polskiego życia publicznego. Był to gienialny ekonomista, a życie gospodarcze pod jego kierunkiem cieszyło się pomyślnym rozwojem.

Poświęcenie jego dla dobra ogółu było wprost nieprześcignione.

Z szeregów społeczeństwa polskiego w Poznańskiem ubyła ze zgonem ks. Wawrzyniaka jedna z najdzielniejszych i najbardziej zasłużonych jednostek. Urodzony w roku 1849 z rodziny włościańskiej w Wyrzece, w pow. Kościańskim, — Piotr Wawrzyniak kształcił się w Śremie, Gnieźnie i Poznaniu, a w końcu w Monasterze. Wyświęcony w roku 1872 na kapłana, ks. Wawrzyniak został misyonarzem w Śremie, a później proboszczem w Mogilnie. Na pole pracy politycznej i społecznej — wstąpił bardzo wcześnie, bo w roku 1874, kiedy powołano go na posła do pruskiej izby deputowanych. Ale największą, wiekopomną wprost zasługą ks. W. jest jego praca nad ekonomicznem odrodzeniem ludu polskiego. Praca ta, prowadzona niestrudzenie, ze zdumiewającą wprost energią, w ciągu lat wielu, wydała owoce wspaniałe. Całe Poznańskie pokryte zostało siecią spółek pożyczkowych, które stały się nieocenionym fundamentem, w walce o ziemię polską. Ks. Wawrzyniak w ciągu lat trzydziestu był patronem czyli prezesem Związku tych spółek. Ostatniem jego dowodem było założenie domu zdrowia dla duchownych polskich w Zakopanem.

Imię jego pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci całego polskiego ogółu.

Leon hr. Tołstoj.

W Astapowie, koło Tuły, w Rosyi środkowej — **zmarł Leon hr. Tołstoj,** najznakomitszy pisarz filozof rosyjski, znany światu całemu ze swych mnogich i wielkich dzieł tłómaczonych na wszystkie języki kulturalne.

Leon hr. Mikołajewicz Tołstoj urodził się 28go sierpnia 1828 roku w Jasnej Polanie, w gubernii Tulskiej, pochodząc ze starej, arystokratpcznej rodziny. W 23 roku życia wstąpił do armii i służył na Kaukazie; brał też udział w obronie Sebastopola przeciwko wojskom angielsko-francuskim. Już w czasie służby wojskowej oddawał się z zamiłowaniem pracy literackiej; do dzieł jego najbardziej znanych należą wielkie powieści o podkładzie filozoficznym: „Wojna i Pokój", „Anna Karenina", „Kozacy", „Zmartwychwstanie" i mniejsza, ale wysoce znamienna „Sonata Krezerowska". W późniejszych latach pisał przeważnie rozprawy filozoficzno-religijne, jak „Moja Religia" i „Chrześcijaństwo Chrystusowe"; również sprawy socyalno ekonomiczne zajmowały go żywo, czemu dawał wyraz w piśmie, ujmując się za krzywdzonym i uciskanym ludem rosyjskim. W roku 1901 został za przekonania religijne, wynurzone w swych dziełach — ekskomunikowany z cerkwi prawosławnej, groziło mu też nieraz wydalenie z granic Rosyi, bo rządowi był nie na rękę pisarz tej sławy imienia w świecie, który śmiało i odważnie wyrażał swe poglądy przeciwne wszystkiemu, co obecna Rosya ma i dać może swoim ludom. Tołstojowi ograniczono cenzurą możność wyrażania swych zdań w prasie rosyjskiej, zaczął pisać wówczas do prasy angielskiej — londyńskiej; w Ojczyźnie jego zabroniono wydawać jego pisma, wydawców wtrącano do więzienia, ale jego samego nie ważył się tknąć nawet despotyzm carski.... Aby zabezpieczyć losy rodziny i uniezależnić je od swej osobistej działalności, — Tołstoj przeniósł całą swą własność na imię żony; skreślił też swoje pamiętniki, które pozwolił ogłosić dopiero po śmierci, zapewne zawierają one ciekawe szczegóły z jego stosunków ze współczesnymi.

Ostatnie lata życia spędził Tołstoj, żyjąc sposobem naturalnym: żywił się chlebem i wodą i najprostszemi jarzynami, ubierał się jak wieśniak i pracował ciężko na roli, osobiście orząc glebę swojej Jasnej Polany. Do takiego też życia nawływał w pismach swoich i istotnie powstało w Rosyi kilka kolonii, żyjących trybem i wzorem Tołstoja. Jedna z takich kolonii istnieje gdzieś nad Morzem Czarnem i do niej to sędziwy pisarz postanowił udać się — porzucając dom i rodzinę, aby wśród pokrewnych mu duchowo zakończyć łycie pracownicze i pożyteczne. Krok ten Tołstoja wywołał sensacyę w świecie całym i spowodował śmiertelną chorobę żony jego. W drodze do owej kolonii nad czarnomorskiej, Tołstoj zachorował i zmuszony był zatrzymać się w Astapowie, zmarł na tamtejszej stacyi kolejowej.

Prześladują prasę.

Warszawa. — Miesiąc ubiegły był bardzo przykry dla prasy perjodycznej. W porządku administracyjnym skazano w ciągu tego czasu 26 redaktorów na ogólną sumę 5,000 rubli grzywny.

Kary zastosowano za artykuły i notatki o cholerze, o Finlandyi a nawet za przedruk z gazety „Ruska Znamia" („Postimes" — 100 rubli.)

Na zapłacenie kar skazane były następujące pisma: „Nowa Gazeta" — 100 rb.; „Posled. Nowosti" — 100 rb.; „Kijowska poczta" — 100 rb.; „Kuryer Poranny" — 100 rb.; „Utro Warszawy" — 100 rb.; „Kuryer Warszawski" — 200 rb.; „Bes. Zizń" — 300 rb.; „Rusk. Słowo" — dwa razy — 1,000 rb.; „Odesk. Nowosti" — 500 rb.; „Kijowski Wiestnik" — 100 rb.; „Pjaowalecht" — 300 rb.; „Młot" — 100 rb.; — „Kronika Sandomierska" — 100 rb.; „Mińskij Głos" — 300 rb.; „Estońska Gazeta" — 50 rb.; — „Utro Rossiji" — 100 rb.; „Postimes" — 100 rb.; „Kogut" — 100 rb.; „Juž. Ziara" — 200 rb.; „Sibir. Žizń." — 300 rb.; „Ziarno" — rb.; „Now. Woschod" — 300 rb.; „Łodzinskaja Myśl" — 100 rb.; „Mucha" — 200 rb.; i „Jaunedeonas Łapa" — 100 rb.

W Kijowie z powodu częstych kar i konfiskaty przestała wychodzić gazeta postępowa „Ogniwo" W Łodzi skonfiskowano „Kuryera Łódzk." i „Łódz. Myśl"; dokonano rewizyi w redakcyi pism niemieckich. Dalej skonfiskowano „Wilenskij Gołos", gazetę — „Rui", „Sow. Słowo" i inne.

Od początku roku nałożono na redaktorów rozmaitych pism 152 kary, na sumę ogólną 40,850 rubli.

Jeszcze Cholera.

Petersburg. — Podług urzędowpch wiadomości, cała Mandżurya dotknięta jest cholerą.

We Włoszech było w ciągu ostatniej doby 11 nowych zasłabnięć na cholerę a dwa wypadki śmierci.

W Konstantynopolu cholera rozpoczęła na nowo grasować. — W czwartek było tam 57 nowych zasłabnięć, a 18 wypadków śmierci, a do piątku wieczorem zgłoszono urzędownie 49 dalszych zasłabnięć.

Rewolucya.

Meksyk, miasto. — Około 100 osób zostało zabitych włącznie z szefem policyi Miguel Gabrera w Pueblo, niedaleko Meksyku.

Zaburzenia rozpoczęły się z powodu wtargnięcia policyi na mityng protestujący przeciw elekcyi Diaza na prezydenta. Jakaś kobieta otworzyła drzwi policyi i nagle nieznajomy mężczyzna położył trupem szefa policyi. Rozpoczęła się walka. Rzucono bombę z okna, która wielu policyantów i mieszkańców pokalecyła śmiertelnie. Następnie bitwa przeniosła się na ulicę.

Z Meksyku wysłano wojsko specyalnym pociągiem na miejsce zaburzeń.

Było to podobno planowane przez Franciszka Madcin powstanie przeciw Diazowi i 20 listopad był znaznaczony jako dzień wybuchu.

El-Paso, Texas. — 60 uzbrojonych Meksykanów miało przekroczyć granicę i podążyć w stronę miasteczka Marathon, mającego 200 mieszkańcw. Marathon leży na odległość 100 mil od Rock Spring, gdzie został spalony Antonio Rodzinger, sprawca mimowolny, tych już drugi tydzień trwających zaburzeń w Meksyku.

Ostatnie depesze z Marathon donoszą, że ludność przygotowała się do obrony, ale w mieście panuje spokój.

Przypuszczają, że jest to tylko niepotrzebny strach.

Nowa partya.

Washington, D. C. — Organizacya „The Knights of Labor of America", odbywająca tutaj swą doroczną a tym razem 43 konwencyę, uchwaliła udać się oficyalnie do kongresu i zażądać ponownej rewizyi taryfy celnej. Członkowie tej organizacyi powiadają, że wysoka taryfa jest bezpośrednim powodem drożyzny.

Kilku wybitnych członków a zarazem przewódców tej organizacpi oświadczyło że jeśli kongres nie przychyli się do żądania tej organizacyi to niebawem powołana będzie do życia nowa partya polityczna, która jako główne hasło w swej platformie postawi walkę o zniżenie cen na produkty spożywcze.

Na ostatniej sesyi konwencyi obrano zarząd organizacyi z następujących ludzi:

Thomas H. Cannine, Boston, generalny mistrz; John Fearnau, Pittsburg, generalny forman; J. Frank O'Meara, Washington, generalny sekretarz-skarbnik; Joseph Tierney, Brooklyn, Adam Huffer, New York i Joseph B. Lenau, Chicago, komitet wykonawczy.

Dyrektor Roberts z mennicy Stanów Zjednoczonych, omawiając sprawę drożyzny między innemi powiedział:

„Kwestya co do tego jakie dochody mają rzezalnie niema jeszcze wiele wspólnego z kwestyą czy one znajdują się w kombinacyi lub nie. Nie mam pewności co do tego czy milionowi rzeźnicy prowadzą manipulacye cenami obecnie.

„Mojem zdaniem wysokie ceny nietylko zostały spowodowane wyzyskiem ze strony rzezalń ile nieoszczędną gospodarką. System kupowania w małej ilości, dostarczania w małej ilości i mnóstwo drobnych składników, mających mały interes a płacących drogi rent i podatek oto przyczyny drożyzny."

Trust górą.

Jackson, Tenn. — W czwartek wydał sędzia John C. McCall wyrok w procesie rządu związkowego przeciw „Standard Oil Co." z Indiana, w którym rozchodziło się o rabaty przewozowe.

Wyrok jest niepomyślny dla rządu.

Zastępcy rządu obliczyli szkodę skarbu na $30,000.000.

Sędzia McCall wydając powyższy wyrok powołał się na zeznania świadków, które nie stwierdziły winy kompanji, a w szczególności nie stwierdziły wydawania „Blinds Bills" przez koleje.

Johnstone zabity.

Denver, Colo. — Głośny aeronauta amerykański, Ralf Jonnstone, który zdobył dla Stanów Zjednoczonych kilka rekordów światowych we wzlotach aeronautycznych, zginął tutaj, — gdy z wysokości 800 stóp spadł wraz z aeroplanem Wrighta na ziemię i zabił się na miejscu. Wypadek widziały tłumy ludzi obserwujące lot aeroplanem i gdy spostrzeżono co się dzieję, przerażenie zapanowało między zebranymi widzami.

Johnstone w ostatniej chwili próbował ocalić życie, lecz daremnie. Usiłował on mianowieic wspiąć się na szczyt aeroplanu, — którego dolna część z motorami leciała naprzód w dół, z powodu ciężarów. Nie mógł jednak dostać się na szczyt aeroplanu i spadł jak kamień w dół.

Jedno ze skrzydeł maszyny było reperowane poprzedniego dnia i o ile się zdaje, nie było w dobrem stanie, pomimo reperacyi.— Wskutek tego podczas lotu wczorajszego, skrzydło to wygięło się i dalszy lot stał się niemożliwy. Maszyna wraz z aeronautą spadła na dół momentalnie.

Początek wzlotu był zupełnie pomyślny. Aeronauta wzbił się na wysokość około 900 stóp i zakreślił kilka razy koło, poczem zaczął jechać w kieruukn gór skalistych. Gdy ujechał spory kawał powrócił nazad i zaczął robić skombinowane wzloty z Hoxseyem, który także wzbił się ze swym aeroplanem w powietrze. Obaj aeronauci zakreślali koła jeden pod drugim w przeciwnych kierunkach. Johnstone zrobił kilka interesujących prób nagłych wzlotów i opadnięć niemal w pionowym kierunku.

Naraz zauważono, iż maszyna Johnstone'a w dziwny sposób w powietrzu zadrżała a nagle rzuciła się w bok, jedno skrzydło zostało wygięte i aeroplan wraz z aeronautą zaczął spadać gwałtownie w dół jednym bokiem.

Maszyna i aeronauta spadli poza obrębem parku Overland. Doktorzy znajdujący się w parku ruszyli natychmiast na pomoc aeronaucie, ale znaleźli go już bez życia. Ciało Johnstone,a zostało formalnie strzaskane, a kości w kilku miejscach rozerwały się w stawach, przebiły ciało i wyszły na wierzch.

Johnstone dawniej występował w przedstawieniach wodewilowych jako sztukmistrz w jeździe na rowerze. We wzlotach aeronautycznych wyróżnił się odrazu.— On to pierwszy wzbił się z areoplanem na wysokość 9,475 stóp w Belmont parku. Liczył lat 30 i mieszkał stale w Kansas City. — Pozostawia w smutku pogrążoną żonę i dwoje dzieci.

Wright powiada: „Johnstone był niezaprzecznie jednym z najzdolniejszych pilotów, jakiego kiedykolwiek w życiu znałem. — Był to człowiek, który nie znał co to jest obawa, a gdy sobie co postanowił, nikt nie był zdolny go od tego odmówić. Nie spotkałem jeszcze nigdy w życiu człowieka z taką szaloną zdolnością równowagi.

Wieczny spoczynek

W ubiegłą sobotę spoczął w obcej ziemi śp. ks. Jan Adamowski.

Śp. ks. Adamowski rozstał się z tem światem w przeszłym tygodniu w Carnegie u Wnego ks. Poszukanis, proboszcza tamtejszej parafii. Na pogrzeb zebrało się licznie Wne Duchowieństwo, a podczas uroczystej mszy żałobnej z asystą wygłosił kazanie ks. Orzechowski, proboszcz z Everson. Eksportacyę zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odprawił Przew. ks. Biskup J. R. Canevin w asystencyi licznie zebranego Duchowieństwa.

Bliższe szczegóły z braku miejsca podamy w przyszłym numerze Wielkopolanina.

Szczęść Boże!

W Penn Station, Pa. w kościele św. Bonifacego pobłogosławionym został we środę dnia 9go listopada związek małżeński między p. Janem Mierzejewskim z Milwaukee a panną Maryą Andrzejewską, siostrą Wiel. ks. Jana Andrzejewskiego, proboszcza z Penn Station Pa. — Podczas uroczystej mszy św. w asystencyi ks. ks. T. Dereszkiewicza jako dyakona, M. Kozłowskiego jako subdyakona i T. Zacharskiego ceremoniarza, celebrans ks. Jan Andrzejewski pobłogosławił związek małżeński. Do boku byli siostra p. Maryi, p. Katarzyna i p. C. Kniper. Uczta i gody weselne odbyły się na plebanii a wśród gości najbliższych byli prócz wyżej wymienionych ks. ks. A. Siwiec, proboszcz parafii św. Józefata z Pittsburga i ks. Ługowski. Wesoło spędzono chwilę do wieczora.

Młodej parze życzymy pomyślności na tej nowej ścieżce żywota i bojowania.



(Nadesłane).

KOBIETA W ŻYCIU ZAROBKOWEM.

(Dokończenie).

Jeden ze zwolenników równe płacy dla kobiet i mężczyzn tak pisze: „**Przy równem fachowem wykształceniu i przy absolutnie równem wykonaniu pracy, powinna kobieta to samo wynagrodzenie otrzymać co mężczyzna**''.

Co o tem sądzić? — Jeżeli się jedynie zwraca uwagę na zasadę: **równa płaca za równą pracę,** wtedy zaprawdę rzecz jasna, niższa płaca kobiet przy równem wykonaniu pracy jest krzywdzącą, niesprawiedliwą i niesłuszną.

Lecz w praktycznem życiu zachodzą trudności. — Zasada: **„równa płaca przy równej pracy''** bezwzględnie przeprowadzona nie uwzględniałaby warunków życiowych mas robotniczych, a dla kobiet zarobkujących miałaby **w obecnem położeniu** niekorzystne następstwa.

Usuniętoby wprawdzie szkodliwą konkurencyę kobiet, powodującą niższą płacę dla mężczyzn,— lecz pojawiłyby się następujące skutki i wyniki: Pracodawca dla tego jedynie wielką liczbę kobiet zatrudnia, ponieważ robotnica zadawala się znacznie niższem wymaganiem.

Zarowadzając zaś **równą płacę** dla kobiet i mężczyzn, wolałby przedsiębiorca w takim razie z wielu względów robotnika niż robotnicę; robotnika bowiem może każdego czasu do pracy w nocy i ponad normę zawołać, może go dłużej w fabryce zatrudniać niż kobietę; — dalej, na robotnika trwalej może liczyć niż na robotnicę, bo robotnica każdej chwili może wyjść za mąż i pracę porzucić; kobieta częściej niż mężczyzna wskutek choroby do pracy nie przybywa.

W takim razie, zwolniłby pracodawca całe masy robotnic od pracy, setki tysięcy kobiet i dziewcząt, dla których zarobek jest koniecznym, znalazłoby się na bruku w ostatecznej nędzy.

Druga teorya, podtrzymująca **„niższą płacę kobiet'',** ma także swoje trudności.

Toć wdowy starać się nieraz muszą o wyżywienie i utrzymanie kilkorga dzieci; nauczycielka dzieli swój dochód nieraz z biednym swym ojcem, matką, z rodzeństwem, pozatem musi odkładać grosz na starość.

Kobiety także żyją w tych samych warunkach co robotnik mający żonę i dzieci do utrzymania. Czyż niższą płacą nie krzywdzonoby takich istot?

Zresztą, czyż przez to, że kobieta ma niższą płacę, podwyższonoby płacę robotnika?

A więc obie teorye mają swoje trudności.

Jak rozwiązać te trudności?

Fatalną konkurencyę i szkodliwy nacisk kobiet na płacę ogólną, możnaby jedynie usunąć przez utworzenie **oddzielnych zawodów i gałęzi przemysłowych dla kobiet zarobkujących,** i przez odgraniczenie tychże zawodów specyalnie prawami.

Wtedy nie mogłaby kobieta robotnikowi owej fatalnej konkurencyi wytworzyć i nacisku na płacę wywierać.

Lecz w obecnych warunkach,— gdzie kobieta razem z mężczyzn w tych samych zawodach pracuje żądania **„równej płacy''** zastósować niepodobna.— **Mężczyzna ma prawo do wyższej płacy, bo u mężczyzn utrzymanie rodziny uważamy za stan normalny i stały, a** wdowy pracujące na utrzymanie dzieci, lub kobiety wspomagające swoich członków rodziny, to okoliczności wyjątkowe.

Jednakże w wypadku, gdzie wdowy muszą utrzymać rodziny i kobiety dzielić się swoim zarobkiem z członkami rodziny, państwo powinno mieć osobny fundusz, z któregoby te ostatnie otrzymywały dodatek. —

Dalej, powinny państwa, za pomocą inspektorek czuwać nad tem aby robotnica nie była wyzyskiwaną materyalnie i moralnie.

Aby kobiety zarobkujące mogły same się bronić przed wyzyskiem trzeba je zawodowo zorganizować Te organizacye kobiet powinny być w łączności z organizacyami robotników.

Z tego wszystkiego wynika konieczność sił moralnych w życiu społeczeństwa.

Walkę o byt trzeba się starać wedle sił załagodzić. — Kobietom zarobkującym z pomocą przyjść trzeba, nie chcąc do kataklizmu dopuścić.

Siły jednostek są słabe, pomoc zaś ludzi dobrej woli, tylko mniejsze i lokalne niedomagania usunąć może.

Ogólną pomoc może dać jedynie całość — społeczeństwo — państwo na drodze socyalno-ustawodawczej.

Ale i sama siła ustawodawcza nie zrobi wiele, jeżeli **siły moralnej w społeczeństwie nie będzie.**

Niestety! dziś maleje coraz więcej ta siła moralna w świecie nowoczesnym.

Materyalizm życiowy praktyczny, głębokie zapuścił korzenie w społeczeństwie. —

Praktyczny materyalizm spowodował, że dziś jawnie z otwartą przyłbicą gnębi się słabszych w imię hasła: **„siła przed prawem''** on spowodował straszne rozpasanie obyczajów i zdziczenie moralne, on to powoduje wyzysk materyalny i moralny nowoczesnego niewolnika i niewolnicy robotnika i robotnicy ze strony pracodawców.

Nawą państw kierują w większości zwolennicy niewiary i siły przed prawem, którzy w socyalnej polityce idą nie za głosem sprawiedliwości, lecz egoizmu i chciwości.

Tylko odrodzenie się moralne społeczeństwa, może zapobiedz zupełnemu zwyrodnieniu.

Miłość bliźniego i zasady chrześcijańskie praktykowane w życiu — mogą jedynie okrutny egoizm i siłę przed prawem z życia ludów usunąć.

Gdy zapanuje miłość bliźniego robotnik, dziś „maszyna robocza'', przemieni się w wolnego człowieka pracy, kobieta, dziś uważana za mniejwartościową istotę a wyzyskiwana w świecie zarobkowym materyalnie i moralnie, będzie towarzyszką oraz współpracowniczką mężczyzny.

Na pole walki społecznej wnieśmy krzyż, a pod krzyżem napiszmy Chrystusowe: **„żal mi tego ludu'', a odrodzi się społeczeństwo** zakończą się walki klasowe i socyalne.

MATKA.

Miasto ogarniał zwolna mrok nocy. W małej izdebce, na poddaszu, siedziała skulona postać starej kobiety. Dziwnie ponuro wyglądała ona w mrokach, rozpraszanych jedynie nieco mdłem światłem nocnej lampki. Siedziała przy oknie i zapatrzona była w to ciemne, wyolbrzymiałe miasto; bo istotnie kształty potwornych olbrzymów nabierały ogromne, czarne od mroku kamienice miasta.

O... tam inaczej...

Tam, skąd przywędrowała do miasta, w tej wsi ukochanej, było jej daleko, o... daleko rozkoszniej, aniżeli tu — w tym wiecznym gwarze i hałasie miejskim. Jednak opuściła te wieś umiłowaną. „Dla syna — mawiała — dla Antośka''.

Miał wówczas lat 13.

Gdy ukończył szkołę wiejską postanowiła się starać dla niego o pracę. Słyszała od kogoś, że w mieście jest dużo fabryk i syn jej łatwo znaleźć może zajęcie.

Usłuchała.

Ze sprzedaży ziemi, pozostałej po śmierci męża, posiadała nieco pieniędzy, więc udała się z synem do miasta.

W krótkim czasie Antosiek umieszczony został w fabryce i oto, po czterech latach praktyki, zarabiał do 30tu rubli miesięcznie.

— Dlaczego jednak dziś tak długo nie wraca? — myśli staruszka i znów wpada w zadumę.

Wśród ciszy nocnej razległo się rytmicznie bicie ratuszowego zegara.

Jedenasta... Może robi po godzinach — myśli staruszka. — Nie długo wróci....

I oczekuje...

Słychać czyjeś kroki... Pewnie to jej Antosiek. Omyliła się, to jakiś zapóźniony lokator chwiejnym krokiem przeszedł przez dziedziniec i zniknął w sieni...

Przebrzmiało echo jego kroków i znów cisza roztacza się wokoło.

Postanawia iść do fabryki, dowiedzieć się o ukochanego Antosia. Czuje w sercu jakiś lęk i niepokój o niego.

Wyszła.

Sunie przez ulice miasta krokiem szybkim, niespokojnym. Od czasu do czasu wstrząsa jej ciałem silny kaszel. Dokucza on jej oddawna. Chłód nocy jesiennej przejmuje ją do szpiku kości.

Mimo to idzie prawie bezwiednie. Wszak zna tę drogę doskonale. Nieraz nosiła Antośkowi swemu kolacyę gdy pracować musiał w nocy.

Mijają ją przechodnie; jedni nie zwracają na nią najmniejszej uwagi, inni rzucają wzrokiem i.. idą dalej.

A ona każdemu patrzy w twarz badawczo.. Szuka oczyma wśród przechodniów syna.

Nagle oblała ją smuga światła. Z szynku doleciały uszu jej dźwięki rozstrojonej jakiejś harmonii i pomieszane, zachrypłe głosy męskie.

Drgnęła... Zdało jej się, że słyszy w gwarze tym głos Antośka....

Nasłuchuje... O, Jezu! — słuch ją nie myli, Antosiek — w szynku...

Nerwowym ruchem pchnęła drzwi i znalazła się wewnątrz.— Owionął ją zaduch alkoholu, gorąca, tytuniowego dymu. W głowie jej zakręciło się... Omal nie upadła...

Oparta plecami o ścianę, z rozpostartemi rękami stała i szukała oczyma Antośka.

Ujrzała go...

Siedział na krześle i ochrypłem pijanym głosem wołał:

— Hej! — piwa jeszcze! Jeszcze... — Ja funduję!

— Wiwat! Wiwat! Niech żyje Antoni!! — odpowiedziały mu pijane wrzaski towarzyszów.

Nagle ujrzał matkę... Z rozkrzyżowanemi rękoma stała przy ścianie i patrzyła nań z bólem i wyrzutem...

Straszny mu był ten wzrok.

Jak piorunem rażony, z błyskiem gniewu w oczach, z zaczerwienioną od alkoholu twarzą — rzucił się ku matce...

Zwróciła się ku niemu i przemówiła drżącym głosem:

— Antosiek... bój się Boga! Antosiek? — Ty... tu?

Nagle zobaczyła wzniesioną pięść i głos straszny, a zupełnie inny, niż ten, ktry zwykle słyszała.

— Precz matko! Nie dasz mi nawet chwili wypocząć po pracy? — Precz! precz! Ciężka pięść robotnika spadła na skołataną pięść matki.... karmicielki...

Uderzeniu odpowiedział głuchy jęk. Zaćmiło się staruszce w oczach... Słaniając się upadła na kamienną posadzkę szynku.

.... Słyszała jeszcze jakieś krzyki, szamotanie...

Rozwarła oczy... ujrzała nachylone nad sobą jakieś obce twarze.

Jego nie było...

— Och, żeby jeszcze raz przed śmiercią zobaczyć swego Antośka....

Chciała zawołać.

Głuche, nie podobne do ludzkiej mowy rzężenie wydobyło się z rozbitej piersi.

Nagle rozsunęli się ludzie i ujrzała Antośka.

Wydzierał się z rąk policyantów i rwał się do niej... do matki....

Podniosła rękę... i uczyniła w powietrzu znak krzyża... Błogosławiła go.... swego Antośka.

A on, spojrzawszy na matkę, wyrwał się z rąk policyantów i rzucił się do niej... do matki...

Płacz spazmatyczny wstrząsnął jego ciałem.

— Matko... łkał całując zimne, coraz zimniejsze matczyne ręce.

Wszystko co miał przed oczyma zakręciło się nagle w jakimś wirze zawrotnym, tak.... iż nie widział leżącego u stóp swoich trupa...

Nic... zupełnie nic...

Tylko w głowie huczało mu szalenie i natarczywie, brzmiał w uszach jeden wyraz: zabójca.... zabójca.... zabójca!...

ZAWSZE TEN SAM.

— Więc pan pragnie poślubić moją córkę?

— Tak jest, szanowny panie.

— Jakiez jest pańskie zajęcie?

— Dziennikarz.

— Ach! w takim razie bierz pan moją córkę, bierz ją pan! Bo ja właśnie w tym czasie rozszerzam swój interes i będę na gwałt potrzebował reklamy w pismach.









ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Obraz religii.

W szynku M. Lautera przy ulicy Strycharskiej w Przemyślu, podczas pijatyki pozwolił sobie blacharz kolejowy Edward Horwat na wstrętne piosenki, ubliżające czci Matki Boskiej Częstochowskiej. Otoczenie szynkowe, złożone z podobnych osobników, niestety, te publiczne zniewagi swego kolegi przyjmowało ze śmiechem i wielką uciechą, tak, że obecni żydzi szynkarze byli zgorszeni. Pociągnięty kolejarz do odpowiedzialności zasłaniał się pijaństwem, świadkowie stwierdzili że był zupełnie trzeźwy; wobec tego 24 zm. aresztowano go pod zarzutem obrazy religii i odstawiono do sądu.

Nieoględna dziewczyna.

Do Krakowa przybyła 20 letnia Aniela Jokielówna z Niepołomic; dziewczyna jechała do Westfalii na roboty. Na dworcu spotkał ją jakiś mężczyzna i zapewnił, że zmieni jej najkorzystniej korony na marki, niezbędne na drogę do Prus. Dziewczyna uwierzyła; — wkrótce wyprowadził ją z dworca i zabrał do miasta; po drodze odebrał od niej pieniądze, wszedł do sieni domu przy ulicy Floryańskiej i zniknął bez śladu. Dziewczyna zawiadomiła policyę, a ta stwierdziła, że oszustwa dopuścił się szewc Tomasz Godula. Za sprytnym szewcem zarządzono poszukiwania.

Znaleziono przedmioty kościelne.

P. Regina Maryanowa w Grzegórzkach, znalazła w krzakach, w pobliżu swego domu, przedmioty kościelne, a mianowicie: kielichy lichtarze i podstawki ze srebra pozłacanego. Przybory te są połamane, a częściowo nawet były topione w ogniu. Na podstawach 2 kielichów znaleziono napisy prawdopodobnie ofiarodawców. Na jednej z podstaw istnieje napis: — „Jan Targosz 1908'' — a na drugiej: „Jan i Marya Zając. 1908''. Policya przypuszcza, że przedmioty te pochodzą z kradzieży, dokonanej przed kilku tygodniami w kościele parafialnym w Radziszowie koło Skawiny. Świętokradzcy nie mogąc przedmiotów spieniężyć, ani stopić w ogniu, porzucili je.

Wywożenie dziewcząt.

W więzieniu krakowskiego sądu krajowego karnego znajduje się 2 zawodowych handlarzy żywego towaru. Aresztowała ich i dostawiła żandarmerya w Szczakowy, zebrawszy silne poszlaki. Specyaliści Jakób Gruenberg i Abraham Silberstein często przebywali z Szczakowej i mieszkali w jednym z tamtejszych hoteli; — tam też mieli swoją główną siedzibę, robiąc wyprawy na wszystkie strony, szczególnie do Warszawy i Królestwa Polskiego. W towarzystwie aresztowanych przytrzymano młodą Chaję Dreinadel z Warszawy; dziewczyna podała że jest żoną Gruenberga i jedzie z nim zagranicę. Dochodzenia wykazały, że tłómaczenie się Dreinadlówny jest fałszywe. Oboje „małżonkowie'' podali odmienne daty swego pożycia małżeńskiego — potem ona przyznała się, że nigdy żoną Gruenberga nie była a kłamała z jego polecenia; wywieziono ją z Warszawy do Buenos Ayres; koszta podróży płacili aresztowani — i obaj zapewnili, że w parównaniu z Warszawą będzie miała świetny los za morzem. Na wyjazd zdecydowała się z całą świadomością, że znajduje się w rękach specyalnych handlarzy. Żandarmerya zebrała dowody, iż aresztowani handlarze równocześnie mieli zabrać z sobą, oprócz Dreinadlówny, dwie inne, niepełnoletnie dziewczęta. Rozprawa odbędzie się w sądzie krakowskim.

Straszne świętokradztwo.

„Gwiazda Cieszyńska'' donosi z Bogumina: Strasznego świętokradztwa dopuścili się u nas w kościele nieznani złoczyńcy w nocy z przeszłej soboty na niedzielę. Otworzyli sobie wytrychem drzwi boczne, następnie udali się ku ołtarzowi wielkiemu, oderwali zamek od tabernaculum i wykradli z niego monstrancyę z konsekrowaną Hostyą i cyboryum z komunikantami. Dobijali się także do zakrystyi, chcieli wysadzić drzwi żelazem, lecz tu się im sprawa nie udała. Podziurawili tylko drzwi i odeszli. Przy tej szatańskiej robocie świecili sobie zapałkami, których pochodzenie wskazuje, że złoczyńcy pochodzą prawdopodobnie z Rosyi. Z wykradzionemi świętościami uciekli w stronę Skrzeczonia. — Przed mostem natrafili na staw. I tutaj wrzucili hostyę do wody.... Dwie tylko zostawili niepostrzeżnie na brzegu, które następnie żandarmi odnaleźli.

Śmierć z przestrachu.

Przed paru dniami szła ze wsi Polanki 13 letnia dziewczynka Niemcówna do szkoły w Krośnie. Kiedy przechodziła koło rafineryi pies jednego z dyrektorów pokąsał biedne dziewczę dotkliwie, a następnie gonił za nią spory kawał drogi. Biedactwo z przestrachu dostało silnego rozstroju nerwowego i zapalenia mózgu tak, że w trzecim dniu po wypadku zmarło.

Okrutny brat.

54 letni Jan Szubart, bezdomny i nałogowy pijak, zazdrościł swojemu młodszemu zamożnemu bratu Józefowi, który w Mikuszowicach koło Białej posiada dom, majątku. Dom ten zamieszkał Józef Szubart wraz z rodziną, ojcem i gospodynią tegóż, Maryą Kocurek. Gdy jednego dnia Jan Szubart nocował u brata w stajni, wyszedł w nocy na strych i podłożył ogień, poczem się na belce obwiesił. Zamiarem jego było, ażeby brat wraz z rodziną znalazł śmierć w płomieniach, lecz podłożony ogień wybuchł dopiero nad ranem około godziny 5. Gospodyni Marya Kacurek, która pierwsza zobaczyła ogień, pobiegła do płonącego budynku, ażeby co uratować, znalazła jednak śmierć w płomieniach. W ciągu dnia znaleziono w zgliszczach trupa gospodyni, jakoteż zupełnie zwęglonego trupa Jana Szubarta bez nóg i rąk ze sznurem na szyi.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Gruczno.

Posiedzicielowi Świetlikowi zgorzał w tych dniach dom mieszkalny. Uratować zdołano tylko meble.

Brodnica.

W ostatnich dniach spaliły się tu doszczętnie zabudowania gospodorcze p. Turowskiego przy ulicy Górnej.

Dom mieszkalny i inwentarz zdołano uratować. Ogień spowodowały dzieci.

Elbląg.

Przy oraniu roli, należącej do szpitalu św. Jerzego, znaleziono monety z 14 stulecia.

Chmielno.

Gospodarz Dawidowski wykopał trzy pogańskie groby, z których każdy miał 2 urny. Cmentarzysko znajdowało się zaledwie 20 centymetrów pod powierzchnią.

Ustawa kagańcowa w robocie.

Nie ma prawie dnia, gdzieby pisma nasze nie donosiły o przypadkach uszczuplania polakom praw obywatelskich przez policyę.

Świeże o takim przypadku donoszą z Chełmna. Otóż przed wyborami do rady miejskiej pp. dr. Otomar Kreft, dr. Julian Damański, zegarmistrz Winc. Wesołowski i handlarz Jan Odrowski zwołali zebranie przedwyborcze.

Ażeby niepowołani nie przybyli na zebranie, wystawiono za opłatą 10 fen. każdemu uczestnikowi kartę legitymacyjną, na której podpisać się musiał własnoręcznie. Przed salą zebrań wywieszono napis „Zamknięte Towarzystwo''. Naturalnie wszelkie mowy i obrady były w języku polskim. Sąd uznał zebranie to za publiczne i skazał każdego z oskarżonych na 9 mk. grzywny.

Pakość.

W tych dniach zbliżył się zanadto robotnik Molenda do wielkiego koła rozpędowego, którego pas go pochwycił i rzucił na ziemię z wielką siłą. M. odniósł ciężkie pokaleczenia na głowie; umieszczono go w lazarecie.

Z pociągu wyskoczył.

Z pociągu wyskoczył pomiędzy Książem a Śremem pewien chłopek, który nie był zupełnie trzeźwym i zdawało mu się, że już należałoby wysiąść. Ale, jak to powiadają, pijanego Pan Bóg strzeże, więc i nasz chłopek tylko twarz zbił sobie cokolwiek. Powstał też zaraz i nieco chwiejnym ale raźnym krokiem puścił się na przełaj ku domowi.

Resztki mamuta.

Resztki mamuta wydobyto przypadkiem przy regulacyi brzegów rzeki we wsi podmichajle pod Kałuszynem. Kawał szczęki z tkwiącemi w niej zębami ma u siebie w przechowywaniu nauczyciel p. Kozak, który chętnie służy informacyami, gdyby ktoś z powołanych chciał się zająć dalszem wydobyciem pozostałych w ziemi kości.

Dla przestrogi.

Córka urzędnika gminnego J. w Dąbrowie pod Brzegiem używała jako wykłuwaczkę do zębów igły, która musiała być nieczysta. Przytem nastąpiło zakażenie krwi i nieszczęśliwa dziewczyna wskutek tego zmarła.

Morderstwo dla 60 fenygów.

W Kamieniu pod Katowicami, trzech robotników napadło nocą na drodze stróża kopalnianego Elsnefa i kilofami śmiertelnie go pokaleczyli, a następnie zrabowali mu 60 fenygów i uciekli. E. zdołał jeszcze podać nazwiska trzech napastników i potem skonał.

Poznań.

W tutejszym lazarecie zmarł organista z Starego Białcza, który spadłszy w drodze z Kościana do domu z roweru, postrzelił się niebezpiecznie w brzuch wystrzałem z rewolweru. Miał on w kieszeni rewolwer celem obrony przed psami, napastującemi kołowników. Wskutek upadku rewolwer wypalił i zadał mu śrótem ranę śmiertelną, o czem już pokrótce donosiliśmy w Wielkopolaninie.

Patent

Drogerkysta p. Zdzisław Majewicz, pochodzący z Poznania a obecnie zamieszkujący w Pamikiszkach na Górnym Śląsku uzyskał patent na składaną wannę kąpielową. Patent zgłoszono także do urzędu patentowego w Anglii i w Ameryce.

Rozlew krwi.

W drodze z Świętochłowic ku Król. Hucie na G. Śląsku napadło oberżystów Paprotnego i Baera kilku wyrostków i pchnęli P. na okno wystawne, przyczem wytłoczyli szybę. Na to Paprotny dobył rewolweru i kilkakrotnie wystrzelił na postrach. Napastnicy uciekli, krótko potem atoli dognali Paprotnego, który teraz już sam wracał do domu, i chcieli go obić. P. ostrzegł ich, a gdy to nie pomogło, strzelił do napastników i położył 24 letniego górnika Smoka na miejscu trupem.

Strzelno.

W Jeziorkach zbliżyła się zanadto do pieca czteroletnia córeczka gospodarza p. Andrzejewskiego. Od ognia zajęło się ubranie dziecka, które tak się poparzyło, że niebawem zmarło.

Czarnków.

Straszna kara za lekkomyślność spotkała na tutejszym dworcu towarowym robotnicę Czekałę, która zbierała kartofle, jakie spadały z wagonu na ziemię. Weszła ona pod wagon, stojący na szynach, gdy nagle zbliżyła się lokomotywa, aby popchnąć dalej wagony. Ostrzegł ją o tem syn jej 12 letni. Robotnica nie zważała na to ostrzeżenie, a gdy chciała się ratować, było już za późno. Nieszczęśliwa dostała się pod koła i na miejscu postradała życie.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Berdyczów—Częstochowa

Czem dla Królestwa — Częstochowa, dla Litwy — Ostro-Brama tem dla Ukrainy jest Obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej. Ojcowie Karmelici byli sławni z tego, że oni pierwsi w Polsce drukowali kalendarze, które już w 1700 — 1860-go rozchodziły się w ilości 40 tysięcy egzemplarzy. Wydawnictwo tego kalendarza wznowili ks. Dyonizy Bączkowski w 1909 roku. W tym kalendarzu, jak pisze p. Wojciechowski w częstochowskiej Gazecie Miejscowej, jest historya cudownego obrazu Matki Boskiej, gdzie znajdujemy historyę świętokradztwa podobnego do tego co się stało na Jasnej Górze.

Papież Benedykt XIV w roku 1742 zatwierdził koronacyę tego obrazu, która odbyła się w r. 1755 Wtedy na obraz włożona została sukienka, cała szczerozłota i cenna korona. W r. 1820 sukienka i korona zostały skradzione w krótce je znaleziono, ale w lat 11 potem niepojętym sposobem zginęły na nowo. Na miejsce tych koron zamożny obywatel Józef Zdzichowski sprawił nowe, które biskup ks. Piwnicki w r. 1844 włożył na obraz. Cóż, kiedy i te zbrodnicza ręka porwała i dopiero po powtórnej koronacyi w setną rocznicę poprzedniej 1856 r. Zakon OO. Karmelitów w Berdyczowie został zniesiony z powodu zamordowania ostatniego przeora w r. 1867.

Obecnie smutny obraz przedstawiają zabudowania klasztorne. Nagie, z biegiem czasu zniszczone mury, opadły tynk, — zczerniałe wapno i grube warstwy pleśni poważnie do rozmyślań nastrajają wędrowca.

Polacy w Dumie rosyjskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu dumy w toku obrad nad etatem ministerstwa oświaty zabrał głos poseł Jabłonowski i powiedział między innemi:

Nie poruszając kwestyi stworzenia rosyjskiej szkoły narodowej, stwierdził poseł warszawski, że Polaków i wogóle obcoplemieńców projekt obdarza szkołą wrogą, obcą, wobec czego może wywołać ze strony Polaków jedynie energiczny protest. Wprowadzenie wykładów w języku rosyjskim jest naigrawaniem się z dzieci polskich. Taka szkoła da narodowościom znajdującym się pod władzą Rosyi tylko prawo kopania własnemi rękami grobu dla swej kultury narodowej. W takich warunkach dla Polaków najlepiej będzie wyrzec się całkiem posyłania swych dzieci do szkoły rządowej. Dlatego Polacy uważają ten projekt za największą prowokacyę względem narodu polskiego. Projekt zmierza do spaczenia umysłów dzieci od najwcześniejszego wieku, pozbawienia je możliwości rozwijania się i obudzi w duszach rozwijającego pokolenia nie uczucie pokoju, lecz zemsty. Wprowadzenie w życie tego projektu zmusi Polaków do wytężenia wszystkich sił, by zrzucić z siebie ten martwy ciężar nauki rządowej, ażeby wydalić z organizmu, który pragnie rozwijać się i żyć, wszystką truciznę, podaną mu przez prawodawców, zdolnych tylko do coraz mocniejszego zaciągania pętlicy, zarzuconej z woli losu na naród polski.

Zabójstwo w kościele.

„Vossische Zeitung'' donosi z Warszawy: We wsi Brwilno pod Płockiem podczas kazania w miejscowym kościele o niemoralności ludu, zawołał jeden ze słuchaczów do kaznodziei: „Do Częstochowy, do Macocha z takiem kazaniem!'' Skutkiem tego okrzyku powstała w kościele bójka, podczas której tłum zabił włościanina, który wydał ten okrzyk, jego rodziców i rodzeństwo — razem 8 osób. — Dzienniki warszawskie nie donoszą o tem zajściu.

Coraz popularniejszy.

Severy **Antisepsol** zdobywa coraz więcej popularności, jako najpożyteczniejsy środek do utrzymania osobistego zdrowia i czystości Ma on szerokie pole zastosowania które jest bardziej szczegółowo opisane w książeczce, owiniętej dokoła każdej butelki. Antisepsol utrzymuje w czystości jamę ustną i oddech, utrzymuje w zdrowiu dziąsła i chroni zęby od psucia się Błony zaognione i organy odchodowe leczyć można skutecznie przez szprycowanie rozcieńczonym Antisepsolem. U aptekarzy. 25 centów za butelkę. Sporządzony przez W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.........................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane" i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Gdy pismo nasze dojdzie rąk szanownych czytelników, cały świat amerykański obchodzi jedno z największpch swoich uroczystości t. z. Dzień Dziękczynienia (Thanksgiving Day.)

Piękny to zaiste zwyczaj wprowadzony w życie narodu, dziękowania Stwórcy za wszystko co otrzymali od Niego, za złe i dobre, za przyjemności i za zgryzoty codziennego życia. Prawda świat chrześcijański codzień składa dzięki, każda poszczególna jedynostka czuje się w obowiązku złożenia podzięki a jednak Naród amerykański urzędowo rok rocznie naznacza jeden dzień, który ma być specyalnie święcony jako podzięka za wszystkie dobrodziejstwa jakie na naród z łaski Najwyższego spływają.

Zaprawdę piękny zwyczaj.

Prezydent Stanów Zjednoczonych oznacza ten dzień, który ze zyczaju przypada w listopadzie. Pięknie piszą niektóre pisma o dniu dziękczynienia i ileż myśli podniosłych zawierają. Wielu jest takich między nami, którzy mogli by zapomnieć za ile ao rzeczy mamy dziękować; a daleko więcej takich znajduje się, którzy wprost zapominają komu mają składać dzięki. Dzień ten właśnie poświęcony jest by każdy żywo przedstawił sobie przed oczy, że ma za co dziękować i by wiedział komu dzięki składać powinien. Powodzenie niejednego zaślepia do tego stopnia, że zapomina zupełnie komu właściwie mają być wdzięczni. Tak wielu z nas ba nawet prawie wszyscy przyzwyczajamy się do chociaż względnego powodzenia, że właściwie źródło spływających na nas łask bardzo często przeoczamy a nawet lekceważymy.

Człowiek dopóki ma obie ręce nie czuje jak drogimi są te ręce dla człowieka, ale gdy straci je o to wtedy dopiero — ale po niewczasie — jak wielkie spotkało go nieszczęście; żaden człowiek nie zwraca uwagi na szczęście rodzinne, gdy cała rodzina jest zgromadzona w domu poznaje to szczęście dopiero wtedy gdy w dzień dziękczynienia znajdzie się w domu, w którym w roku przeszłym cała wesoła gromadka zebraną była u stołu, a teraz spędza dzień ten sam, o ten człowiek widzi co miał a co stracił, a na co poprzednio nie zwracał uwagi,a nawet nie poczuwał się do obowiązku podzięki za to dobrodziejstwo. Nie należy nam czekać na te ciężkie lekcye i takich twardych nauczycieli, ale zawsze powinniśmy pamiętać o Tem, który jest rzeczywistym dawcą wszelkiego dobra i pociechy.

Mimo jednak to wszystko nasze myśli i dzięki winny wznosić się do Tego, który jest dawcą wszelkiego dobra i darów doskonałych. Dlaczegobyśmy i my razem z Amerykanami nie mieli święcić dnia tego i po święcić go dla podzięki Stwórcy za to wszystko cośmy z Jego rąk otrzymali? Prawda,amerykański Dzień Dziękczynienia, jest dniem święta narodowego i Naród amerykański składa dzięki za opiekę Najwyższego nad narodem. Myśmy też cząstką tego narodu, a w większej części tak naród ten jak i kraj daje milionom nas i życie i wyżycie, ślijmy również dzięki wraz z całym narodem i prośmy, byśmy i my kiedyś w niezadługiej przyszłości mogli w naszym własnym kraju święcić tak piękne święto Dziękczynienia.

Od kilku miesięcy na łamach pism polskich w Ameryce pojawiła się nowa myśl opracowywana na najrozmaitsze sposoby połączenia wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych w jakąś jedną organizacyjną całość. Projekt wyszedł od pierwszego Biskupa polskiego w Stanach Zjednoczonych ks. P. P. Rhodego i podjęty przez pisma polskie, coraz to żywiej poczyna oddziaływać na umysły i przyoblekać się w formę żywotną. Że tak w rzeczywistości jest, najlepiej świadczyć mogą niektóre artykuły po pismach wrogo usposobionych idei łączenia Polaków w Ameryce w jedną organiczną całość.

Najwięcej przeciw tej łączności występuje Zarząd Z. N. P. miotając na obrońców tej wielkiej myśli słowa ostatniego ulicznika, wyzywając ich od wściekłych i td. Czytając artykuły na ten temat pisywane w Dzienniku Związkowym, rzeczywiście trudno pojąć że słowa te piszą ludzie wykształcenie, tyle w nich plugastwa, tyle po prostu karczemnej polemiki, i właściwie nie wiadomo dlaczego organa związkowe w tak karczemny sposób jadowią się na myśl utworzenia wśród Polaków na obczyźnie jednego olbrzymiego połączenia. Naszem zdaniem Związek Narodowy Polski, gdyby nawet nie wiedzieć co robił nie wiele potrafiłby zdziałać w łączeniu wszystkich polaków pod swoim sztandarem w obec istniejących i rywalizujących ze Z. N. P. organizacyi. Od kilku lat potrafiono już do tego stopnia wyrobić sztuczną wprost nienawiść między członkami poszczególnych organizacyi, że sprowadzenia do jedności narodu polskiego na obczyźnie nie dokona żadna z istniejących obecnie organizacyi polskich w Stanach Zjednoczonych.

A przecież wszyscy czujemy to dobrze, że jedności nam potrzeba.

Naszem zdaniem Związek Jedności, czy pod jakąkolwiek nazwą istnieć będzie to połączenie Polaków, nie odejmie nic z indywidualności poszczególnych organizacyi. Może sobie w dalszym ciągu Z. N. P. budować plany wielkich pomysłów, które stanowczo nikomu nie szkodzą, i asekurować lud polski taniej aniżeli inne obce towarzystwa ubezpieczeniowe, może Zjednoczenie prowadzić swoje interesy, może rozwijać się jedna i druga lub trzecia Unia, może w Stanie Ohio łączyć Polaków Związek Ohioski; ale stanowczo potrzeba również jakiegoś porozumienia między polakami i takie czy prędzej czy później nastąpi. Dzisiaj niepotrzebnie odkrywa swoją gwarą karczemną redaktor Z. N. P. p. Siemiradzki dążności nie widzenia poza Z. N. P. innej organizacyi i demaskuje Zarząd Centralny, że o połączenie nie dba. Niepotrzebnie również i Zjednoczenie wyraża opinię swoją i niechętnem okiem spogląda na ten wspaniały projekt połączenia wszystkich Polaków. Związek taki naszem zdaniem powinien stanowczo istnieć i przedewszystkiem unormować nasze szkolnictwo polsko amerykańskie. Chyba i p. Siemiradzki przyzna nam, że sprawa szkolnictwa polsko amerykańskiego jest najważniejszą i najserdeczniejszą sprawą jaka nas powaśnionych powinna zachęcić do utworzenia takiego ogólnego Związku. Nie wiem i nie rozumię jak krótkowidzami są niektórzy nasi wielcy przewodnicy, jeśli w myśli Przew. Ks. Biskupa Rhodego nie widzą masy dobrego dla Polaków. Toć przecież wiadomo wszystkim, że bez względu na należenie do którejkolwiek organizacyi prawie wszyscy Polacy należą do parafii polskich, szkoły są li tylko parafialne albo pod zarządem duchowieństwa, czyż trudną byłoby rzeczą wpłynąć na Duchowieństwo polskie by wszyscy podali swoich parafian i zorganizowali w związek bez udawania się do innych organizacyi? A jednak Przew. Ks. Biskup okazuje się wyższym ponad wszystkie zaściankowe swary i kłótnie i proponuje wszystkiem organizacyom wziąć udział w sformowaniu jednej wielkiej nie biznesowej organizacyi, ale takiej naszej Polskiej. Czyż to nie Wielka Myśl? Czyż to nie zacne serce podniosło tak wspaniały głos? A jakże marnie wyglądą głos p. Siemiradzkiego wyzywający obrońców Związku jedności od wściekłych.

Czyż łącząc się w jedną wielką całość Naród Polski w Stanach Zjednoczonych, bez naruszenia specyalnych cech własnych różnych mniejszych, nie dokonuje się dzieła wielkiego, a jakże mizernie wyglądają ci, którzy głoszą jedność, ale widzą tylko swój własny nos.

Nad tą sprawą nie raz przyjdzie nam jeszcze zastanowić się, obecnie zaś oświadczamy, że za tą myślą przewodnią pójdziemy, — gdyż każdy zaściankowością nie zaślepiony łatwo zrozumie, że takie połączenie tylko dobro przyniość może Narodowi Polskiemu na wychódźctwie pod każdym względem.

Z Obchodu Listopadowego i nieco wrażeń z Natrona, Pa.

Ubiegłej niedzieli po południu polonia Natrońska pod przewodnictwem Wgo Proboszcza ks. Ig. Ostaszewskiego urządziła bez kwestyi wspaniałe wspomnienie tej smutnej dla każdego Polaka chwili powstania listopadowego. Całe popołudnie poświęcono na uczczenie tej chwili wspomnień, rozpoczynając program od godziny 4ej krótkiem pochodem. O godzinie 5ej przed wieczorem odprawił ks. Ostaszewski żałobne nieszpory za Braci poległych, przy zapełnionym po brzegi kościele, poczem cała uroczystość przeniesioną została do hali parafialnej, gdzie mniej więcej około godziny 6ej wieczorem rozpoczęto program wieczorny. Sala, jakkolwiek jak na polonię natrońską obszerna zaledwie mogła pomieścić wszystkich przybyłych.

Stosownem przemówieniem otwarto obchód i przystąpiono do wykonania programu stosunkowo dość obfitego.

Mowy, śpiewy, deklamacye, — przedstawienie, żywe obrazy złożyły się na piękny obrazek święcenia dnia tego i co było najbardziej charakterystecznem, to to, że tak mówcy świeccy jak również sam ks. Proboszcz wielki nacisk kładli w przemowach, że do zupełnego zorganizowania się i życia Polonii, koniecznie potrzeba założyć wśród młodzieży natrońskiej gniazdo sokole. A materyału młodzieńczego w Natronie jest dosyć, materyał to zdrowy, a również pobudowanie wspaniałej hali w nowym budynku szkolnym daje zupełną gwarancyę, że gniazdo sokole w tej osadzie będzie rzeczywiście takim jakim powinno być uwzorowane na zasadach gniazd sokolich starokrajowych. Wrażenie na przybyszu czyni lud polski w Natronie olbrzymie. Patrząc na te setki młodych i starszych na mężczyzn i niewiasty ma się wrażenie tak dobre, tak swojskie, że za serce chwyta całą garścią.

Co do mów musimy tu podnieść przedewszystkiem ładne choć krótkie przemówienia młodych ludzi garnących się do życia czynnego pp. Romana Ostaszewskiego i H. Paczewskiego. Młodzi ci ludzie pełni życia i werwy młodzieńczej, pierwszy studyuje na politechnice Carnegiego, drugi ma zamiar rozpocząć kursa medycyny, z całem zapałem przemawiali o powstaniu, a wypowiadali to co im dyktowało serce młode dla tych ludzi, którzy na polach Stoczka i Ostrołęgi podawali pierś i przelewali krew za umiłowaną sprawę. Jest to nader pocieszający obraz że młodzież nasza polska garnie się całą mocą do życia czynnego między starszą bracią swoją.

Kilka również słów o stosunkach obecnych w życiu naszem na wychódźctwie wypowiedział redaktor Wielkopolanina Ludwik B. Haduch, zaznaczając głównie ogromną potrzebę łączenia się w organizacye obejmujące całą Polonie amerykańską. Szczególniejszą uwagę poświęcił przemawiający młodzieży polskiej, która poza należeniem do towarzystw śpiewackich i dramatycznych powinna garnąć się do towarzystw sokolich, w których młodzież ta — prócz ćwiczenia ciała w zdrużeniu się i zbrataniu dążyć ma uczynkami swoimi do zjednoczenia całej Polonii amerykańskiej w jedną wielką rodzinę polską na wychódźctwie.

Podnieść tutaj należy pracę sióstr nauczycielek, które na niedzielniejszy obchód wyćwiczyły dzieci szkolne w śpiewach, deklamacyach a co było rzeczywiście dla wszystkich niespodzianką wyprowadziły dwanaście dziewczątek w ćwiczeniach gimnastycznych wolnych. Ogólnie podobały się te ćwiczenia i sprawiły na widzach nader miłe i silne wrażenie. Dziwi to bardzo że niektórzy napadają na nasze siostry nauczycielki, a przecież przyglądając się bliżej ich pracy i poświeceniu nic więcej jak tylko uznanie im wyznać i otoczyć je jak największą opieką. Do doskonałości zaiste wiele potrzeba, ale przypatrzmy się na tę ich pracę, poświęcenie, prawie zawsze nie wynagrodzone odpowiednio, wprost grubijaństwem jest odmówić im wszelkich zasług i znęcać się nad Niemi, za ich pracę i poświęcenie.

Odegranie sztuki „Ulicznik Warszawski" nie bardzo dobrane do Obchodu poważnego, jednak było bardzo dobrą cząstką wieczoru. Towarzystwo śpiewu Cecylii odegrało tę zabawną sztuczkę, a szczególniej gra p. Nowickiego w roli ulicznika wywoływała zadowolenie zgromadzonych. Wrażenie jakie całość wywarła na zgromadzonych bez kwestyi było jak najlepsze i każdy wynosił z hali uczucie dobrze i z korzyścią spędzonego dnia.

Po zakończeniu uroczystości w sali, zgromadziło się kilka osób w domu polskiego biznesisty p. Piotra Kranca, gdzie spędzono nader przyjemnie kilka chwil na poufnej rozmowie o stosunkach miejcowych.

Nie odrzeczy będzie tu wspomnieć o nowych budynkach, jakie polonia natrońska za staraniem swego przewodnika ks. Ig. Ostaszewskiego wzniosła w ostatnich czasach. Na szczególniejszą uwagę zasługuje budynek szkolny. — Rzeczywiście coś bardziej praktycznego i bardziej zastosowanego do wymogów ostatnich czasów nie można pomyśleć, ani gdziekolwiek zobaczyć. Klasy obszerne,widne, z wentelacyą najlepszą, o to nowoczesna budowa budynku szkolnego. O ile mieliśmy sposobność rozmawiać z kilkoma z pośród Polonii Natrońskiej, każdy wyrażał się z uznaniem dla kierownika budowy ks. Ostaszewskiego, zwłaszcza, że zapobiegliwością, budynek wartości do 25 tys. dolarów wystawił prawie za gotówkę którą lud polski chętnie składał na cel tak piękny jak budowa szkoły.

Podziwiać również należy zdobnictwo kościelne w Natronie. — Nader pięknie przedstawiają się boczne ołtarze. Grą kolorów a zarazem śmiałem i nader artystycznem użyciem silniej zaakcentowanych szczegółów, czynią wrażenie kompletnie stylowe i imponujące. Kolumny w szczególności jakoteż ramy i dolne monogramy to roboty wytrzymujące opinię wytrawnych krytyków. Obydwa ołtarze poboczne w ogólności jak dotychczas się przedstawiają przynoszą chwałę tak ks. Proboszczowi Ostaszewskiemu jako kierującemu pracami wszystkimi, jakoteż firmie kontraktującej Wójcikiewicz i Majer.

Ogólne wrażenie z Polonii Natrońskiej jest nader podniosłe a choć nie wielka to kolonia jednak lud tam na wskroś poczciwy i polski i oby więcej było takich Polonii w Ameryce.

Obecny.

Czytaj! — Powtórzenie piątkowej wyprzedaży w składzie Applesteina 2707 Penn ave będzie w piątek 25go listopada. Nie zapomniej pójść na takową nabędziesz wszystkiego co tylko chcesz i to za bezcen.

Rozwesel swój dom.

Przez zakupienie jednej z naszych domowych skrzynek muzycznych. Jest to najcudowniejszy i najtańszy instrument muzyczny sprzedawany. Daje więcej przyjemności, aniżeli 100 dolarowe organy i można na nim zawsze grać jakiekolwiek melodye. Nie potrzeba wykształcenia muzycznego, bo na instrumencie tym nawet dziecko grać może. Wszyscy, którzy ten instrument sobie zakupili są zdumieni i zadowoleni, ponieważ przeszedł ich oczekiwania, gdyż gra przeszło 100 kawałków, jak to wskazuje lista z każdą skrzynką przesłana. Można ją używać w domu przy śpiewie dzieci, w towarzystwie i w czasie różnych zgromadzeń towarzyskich. Opłaci się wam w jednej nocy skoro użyta do przygrywania do tańca. Gra głośno, wystarczy na każdą zwykłą halę. Hymny, Marsze, Walce, Polki-Mazurki, Kadryle jak również najnowsze śpiewy, Bartłomiej Głowacki, Dalej Chłopcy bierzmy kosy, Hej Mazury, hejże ha, Jak się macie Bartłomieju, Jeszcze Polska nie zginęła, Nasz Chłopicki Wojak, Orzeł Biały, Patrz Kościuszko na nas z Nieba, Witaj Majowa Jutrzenko, z Dymem Pożarów, Gdy Naród do Boju, Krakowiak, Marsz Mierosławskiego, Na Barykady, jak również najnowsze śpiewy popularne oddaje ten instrument z taką dokładnością, jak tylko najlepsi muzycy mogą. Ten prawdziwie zadziwiający instrument kosztuje tplko $6.00. Tysiącami się sprzedaje. Prześlijcie dzisiaj 2 dol. jako zaliczkę, my poślemy Wam Domową Skrzynkę zaraz, a przy odbiorze zapłacicie resztę, czyli 4 dol. — Agenci dobrze zarabiają. — Adresujcie: **Standard Manufacturing Co. 76 Park Place P. O. 1179 New York, Dep. 41.** (14

Chciał spoliczkować premiera.

Paryż. — Niemałego wzburzenia powodem stał się tu napad dokonany na premiera Brianda, w czasie odsłonięcia pomnika — wzniesionego w parku przy Tuilerie Juliuszowi Ferry'emu, wybitnemu mężowi stanu. Po uroczystości właściwej, premier Briand szedł obok prezydenta Fallieres'a w towarzystwie ministrów — ku wyjściu z parku, gdy jakiś człowiek przedarł się przez kordon gwardzistów i z pięściami rzucił się na premiera. Brianda bronił śmiało prezydent i ministrowie, zewsząd też ludzie rzucili się na napastnika, który z pewnością byłby żywy nie wyszedł, gdyby go gwardziści nie wyrwali pobitego z rąk tłumu. Aresztowany zowie się Lacour, i jest rojalistą; przez swój napad i „spoliczkowanie" Brianda chciał wyrazić pogardę stronnictwa swego dla rzeczypospolitej.

Olbrzymie oszustwo.

New York. — Jeneralny poczmistrz Hitchcock wyjął dziś warant na aresztowanie Sheldon H. Burr'a, prezydenta firmy Bracia Burr, Eugene H. Burr'a, sekretarza i kasyera firmy, oraz Franka H. Toby, wiceprezesa. Każdy z nich postawiony został pod kaucyą $20.000. Rząd oskarża aresztowanych o używanie poczty w celach oszukańczych, przez sprzedawanie bezwartościowych akcyi kopalni węgla i nafty. Oszustwa publiki dosięgają ogromnej sumy 40,000,000 dol.

Wczoraj też został aresztowany Charles L. Vaughan, dyrektor kontynentalnej kompanii bezdrutowych telegrafów i telefonów, zainkorporowanej w Arizona i postawiony pod kaucyę 10,000 dol. Tu oszustwa sięgają 1,000,000 dol Jeneralny pocztmistrz twierdzi, że w ostatnich czasach, przez używanie poczty w celach oszukańczych ogół stracił do 100,000,000 dolarów.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Władysława Króla w parafii św. Wojciecha B. i M. na South Side, iż w przyszłą niedzielę dnia 27go listopada przypada nasze miesięczne posiedzenie, które się odbędzie zaraz po sumie także zapraszamy wszystkich tych którzy jeszcze nie są w żadnem towarzystwie, niechaj przybędą na posiedzenie wyżej wymienione a będą mile przyjęci. Wstęp wolny.

S. Wolniewski sekr.

Niniejszem zawiadamia się Gw Jana III Sobieskiego pod op. Najświętszej Rodziny, że w przyszłą sobotę dnia 26go listopada przypada nasza kwartalna spowiedź, a w niedzielę rano wspólna komunia św. A zatem uprasza się wszystkich członków o stawienie się w uniformie w niedzielę rano o godzinie 7:30 na hali posiedzeń skąd udamy się do kościoła na mszą św Nieobecność podpada karze jednego dolara.

Jan Jankowski sekr.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Kolekta lipcowa w kościele św. Bonifacego w Penn Station, Prob. ks. J. Andrzejewski	32.63
Ks. Prob. Andrzejewski	5.00
Przy konkluzyi 40to godzinnego Nabożeństwa w kościele św. Stanisława B. i M. w Cleveland, Ohio, Prob. ks. T. Kałamaja	326.20
Państwo J. Maras Cleveland Ohio	5.00
Na „poprawinach'' u państwa Kijowskich w Carnegie, Pa. zebrał p. J. S. Kijowski	5.25
Na chrzcinach u państwa Florczyk, na wniosek p. Jana Kulissińskiego	10.80

Podziękowanie.

Najserdeczniej dziękują wdzięczne sierotki za łaskawe ofiary: Ks. Prob. Andrzejewskiemu i całej parafii św. Bonifacego w Penn Station; państwu Maras w Cleveland; p. J. S. Kijowskiemu i gościom na zabawie u państwa Kijowskich w Carnegie; p. J. Kulisińskiemu i gościom na chrzcinach u państwa Florczyk; Ks. Prob. T. Kałamaji i całej parafii św. Stanisława B. i M. w Cleveland, Ohio, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za hojną ofiarę przy konkluzyi 40to godzinnego nabożeństwa.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S.Sp
Żebrak dla Sierót.

Drodzy Rodacy!

Pamiętajcie o biednych sierotkach. Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych i rodzinnych, podczas zebrań towarzyskich, wszędzie i zawsze pamiętajmy o składkach choćby centowych na Ochronkę.

„O dajcie jaką jałmużnę
Sierocie, z głodu ginę.
Niech próżno rąk nie otwieram
Pomnijcie, żem człowiek przecie,
A z nędzy, z głodu umieram,
W oczach mi głodnej ciemno,
Ludzie, miejcie litość nademną.
„Sierota''.

Wszystkim zacnym Ofiarodawcom, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi.

Na sieroty.

Na chrzcinach u państwa Floczak na propozycyę p. Kulisińskiego zebrano na sierotki w Emsworth następujące ofiary:

Państwo Kulisińscy	1.00
Rodzice dziecka	1.00
Adam Nizgórski	25
Fr. Iwiński	25
Kumoszka	1.00
Kwiatkowski	25
N. N.	25
Jan Wieczorek	50
Leon Bukowski	25
Fr. Kiszic	25
Zawadzki	25
Kowalski	25
N. N.	25
W. Majewski	1.00
W. Mizgalski	50
Ad. Wieczorek	25
C. Kokowski	1.00
B. Jeżewski	1.00
Państwo Myszkowscy	50
Ad. Anielewski	25
N. N.	25
C. Rakowski	25
N. N.	5
Razem	$10.80

Wszystkim ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Kolekta lipcowa w kościele św. Bonifacego — Penn, Pa.

Ks. Prob. J. Andrzejewski	5.00
Geo Eger	1.00
J. Amanu	1.00
W. Bloss	1.00
M. Biss	50
Piotr Biss	50
J. Broker	50
Mrs. Broker	50
N. Dreistadt	50
Mrs. Leger	25
J. Gill	25
Mrs. Eger	25
C. Mentzel	25
F. Layton	25
Mrs. Cox	25
Cash	25
Antoni Rutkowski	25
Ignacy Gacka	50
Marya Głowacka	25
Felix Twarowski	50
Stefan Żelachowski	25
Błażej Opaluch	25
Stan. Olender	25
Antoni Waś	25
Antoni Olczewski	25
Józef Nowakowski	25
Jan Czyżewski	50
Walenty Opitek	1.00
K. Medajka	25
Adam Jakubowski	25
M. Radzewicz	25
Stan. Sienkiewicz	25
Antoni Skirbis	25
Drobne ofiary	1z.63
Razem	$37.63

Wszystkim Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Carnegie, Pa.

Na zabawie po weselu państwa młodych Jana S. Kijowskiego z panną Karoliną Czeluśniak zebrana na sierotki w Emsworth następujące składki:

Państwo Młodzi	1.00
Rodzice Anna i Ant. Czeluśniak	1.00
Ksawery Guzek	50
Rozalia Kilian	25
Andrzej Bielski	25
Bronisława Czeluśniak	25
Paweł Kijowski	25
Jan Kijowski	25
Walenty Kijowski	25
Szymon Przybylski	25
Michał Mikoś	25
Ludwik Piernik	25
Józef Biskup	25
Razem	$5.25

Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Charleroi, Pa.

Kochane Sierotki!

Znając jak smutnem jest los i dola sieroca, zawsze mam na myśli wasze niedole kochane Sierotki, a choć nie zawsze można wam z pomocą przyjść, jednak gdy na darzy się sposobność, toć można zapukać do ofiarności ludzkiej, a nie znajdzie się takiego nieczułego serca, by odmówiło choć nawet skromniutkiej zapomogi. Toć na chrzcinach u pp. Wiśniewskich między zebranymi zrobiłam wzmiankę o Sierotkach, a choć nie wiele jest tego, a że z dobrego serca to pewna. Zebrane $1.50 przesyłam wam kochane Sierotki, a ofiarodawcom składam serdeczne podziękowanie.

Anna Stanisławska,
Parafia św. Jacka Monessen, Pa.

ZAWIADOMIENIA.

UWAGA!

Zwracamy uwagę nowym członkom Unii św. Józefa w Export, Pa. i McClure, Pa., aby po pismo zwracali się na pocztę, gdzie takowe odbiorą pod swoim adresem.

Canonsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Towarzystwa św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, iż nasza spowiedź przypada w sobotę dnia 26go listopada, a do wspólnej komunii św. przystąpimy w niedzielę o godzinie pół do jedenastej. Każdy członek ma się stawić w sobotę do spowidzi a zaś w niedzielę rano o 10ej dodzinie do hali zebrań. Nieobecność podpada karze.

Stanisław Nowicki, sekr

Baczność!
Tow. Młodzieńców św. Kazimierza przy par. św. Stanisława K.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Młodzieńcw św. Kazimierza, iż w niedzielę o godzine 4ej poj południu odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie, a więc obecność wszystkich członków jest pożądaną. — Uprasza się członków aby stawili się jak jeden, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. Nieobecność podpada karze podług konstptucyi. — Uprasza się także wszystkich tych młodzieńców, którzy ukończyli 16 lat, a chcą wstąpić do Towarzystwa, niech przybędą na to posiedzenie, a będą mile przyjęci do grona. Uprasza się także Rodziców, którzy mają synów, a którzy jeszcze nie należą do żadnych Towarzystw, aby raczyli zachęcić i przysłać ich na nasze posiedzenie. Wstęp obecnie jest zniżony,opłata miesięczna bardzo niska gdyż tylko 25 centów miesięcznie, a wspacie w chorobie wynosi 3 dol. tygodniowo i to przez przeciąg roku. Spodziewacy się i na tem posiedzeniu będziemy mogli przyjąć co najmniej jakie 20 nowych członków, a przez to powiększymy nasze szeregi. Dalej więc na ochotnika, kto pierwszy! Niechżyje młodzież, w górę czoła!

Adam Jaworski, prezes
Kaźm. Machnikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo św. Jana Chrzciciela, w parafii św. Wojciecha na stronie południowej, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w nedzielę dnia 27go listopada br. w hali zwykłych posiedzeń par. św. Wojciecha B. i M.

Szymon Błaszkiewicz, prezes

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Józefa gr. 1 Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 27go listopada o godzinie 2ej po południuodbędzie się nasze miesięczne posiedzenie na którem także będzie wybrana komisya do przedstawienia kandydatów na nowy zarząd na rok 1911.

S. M. Basikowski, sekr.

Na sprzedaż drzewiany dom o 5 stancyach, piwnica, woda, poręcze wielka rogowa lota przy 40 i Liberty str. Cena $1,000, 350 zaraz reszta na 10 miesięcy spłaty. — **D. Shilds, 5237 Butler str.**

Posiedzenie Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę to jest 27 listopada o godzinie 2ej po południu w hali parafialnej na które to wszyscy Bracia proszeni są się stawić ponieważ ważne sprawy są do załatwienia. Także zapraszamy nowych członków aby wstępowali do Bractwa św. Jóefa gr. 16ej Unii św. Józefa zarazem i do Unii św. Józefa największej organizacyi polsko-katolickiej w Stanie Pennsylwanii. Bracia wstępujcie do tak wielkiej organizacyi jaką jest Unia św. Józefa, tysiącom sierot i biednym wdowom łzy ocierająca, ile by to nie raz nędzy wycierpiały biedne sieroty, ubogie wdowy lub też stroskany mąż po śmierci swych ukochanych, Unia św. Józefa ociera te łzy przez wypłacanie rychłego i rzetelnego pośmiertnego na jaką sumę członkowie lub członkinie są ubezpieczeni. A można się zabezpieczyć od $250.00 do 1000 dolarów i to za małą miesięczną opłatą a więc dalej Bracia Rodacy do Bractwa św. Józefa, wrazie choroby, a do Unii św. Józefa wrazie śmierci, która nas żadnego nie minie czy rychlej czy później.

S. Ciemielewski sekr.

Creighton, Pa.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo św. Jacka w Creighton, Pa., iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 2ej po południu w mieszkaniu B. Tułaka. Każdy członek ma się stawić.

W. Smolak, sekr.

Niniejszem zawiadamia się członków Towarzystwa św. Walentego gr. 5ej Unii św. Józefa, iż nasze posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń. Każdy członek ma się bezwarunkowo na to posiedzenie stawić, ponieważ odbędzie się nominacya na nowy zarząd na rok przyszły.

St. Raczyński, sekr.

Baczność!

Strzelcy św. Jadwigi macie się stawić w pełnej uniformie na przyszłą niedzielę to jest dnia 27 listopada po południu o godzinie 2ej w parafii św. Stanisława K. na żałobne nieszpory za naszych poległych Braci. Członek nieobecny podpada karze podług praw konstytucyi.

Jan. Kozłowski, kapitan

Niniejszem zawiadamia się Tow. Strzelców św. Jadwigi No. 1, gr.3 Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę to jest 27go listopada odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie zaraz po nabożeństwie, bo nie szporach weźmiemy udział w obchodzie listopadowem. Uprasza się wszystkich członków o **obecność.**

Fr. Tatarski, sekr.

DO WSZYSTKICH MOICH ZNAJOMYCH I RODAKÓW.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić mych Rodaków, że zostają współwłaścicielem fabryki wyrobu trumien, będę dostarczał takowe po cenie niższej, aniżeli ktokolwiek to zrobić może. Znacie mię Szanowni Rodacy już od przeszło 25ciu lat, jako pogrzebowego,dziękuję Wam za dotychczasowe poparcie i zaufanie i przyrzekam Wam ze swej strony, że odtąd mo im obowiązkiem będzie obsłużyć Was najtaniej i najuczciwiej.Każdy ktoby potrzebował mej rady pomocy, prosiłbym o udanie się do mego jedynego ofisu pogrzebowego, znajdującego się pod No **3038 Brereton ave na górach w Pittsburgu.**

Jeszcze raz mogę zapewnić moich Rodaków, że w sprawach pogrzebowych jestem jednym z najdoświadczeńszych pogrzebowych a oprócz tego moja obsługa jest najtańszą z powodu dostarczania trumien po cenie najniższej.

Wasz Rodak
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave. Pittsburg, Pa
Telefon P. & A. 321 R.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Geo. J. Henniger, elegancikie mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. 3423 Butler str.

— **Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

Nowa Hala.

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No. 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedstawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

Trzymaj się czysto — tak zewnętrznie — jak wewnętrznie; —zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę za pomocą Kotwicznych pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości. Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelc z naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richtera i Co. 215 Pearl str. New York.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?'' **dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.**
Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers,
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

— **Bracia Zmudy jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.**

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego**, jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Tailor, S. Jakubowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.
Telefon do rezydencyi: **769 R. Hill**

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdorwa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw, które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie 25 i 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości F. Ad. Richter & Co. 215 Pearl str. New York.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzeba gospodarza (Janitor) praca stała i zapłata dobra również i mieszkanie, powinien umieć cokolwiek po angielsku. Zgłosić się do: **J. S. Bonett, 311 Fourth ave. City.**

Potrzeba inteligentnej panny do ofisu. — Zgłosić się: **Dr. Heid, 2814 Penn ave. City.**

Potrzeba na farmę starszą familię, praca stała i zapłata odpowiednia. — Zgłosić się do: **Józef Kruczkowski, 3041 Brereton ave.**

Potrzeba natychmiast dziewcząt do pracy, dobra zapłata. — Również mężczyzn do kopalni węgla, tylko familijni. Kompania opłaca podróż. — Zgłosić się do: **Mrs. Mary Amrich, 605 Preble ave., Allegheny, Pa.** (48

Co wolisz, czy ciężko pracować w fabryce, czy też lekką pracą zarobić na utrzymanie? — Tylko $30 za kurs nauki balwierstwa.—Zgłosić się **1405 Penn ave. Pittsburg.**

Właściciel property opuszcza Pittsburg, więc sprzedaje w kilku dniach bajecznie tanio wprost ze swojej ręki (bez żadnych agentów — jeden wielki dom murowany na 3 pietra, jeden dom drewiany na 2 piętra i lotę — razem za pięć tysięcy i siedem set dolarów — tylko. — Zgołsić się **No. 3007 Brereton ave. pierwsze piętro.** — Tak samo jest do sprzedania dobry fortepian.

Balwierz poszukuje miejsca lub też odpowiedniego miejsca na balwiernie. Zgłosić się do: **1223 Bingham str. S. S. albo też do Wielkopolanina.**

Do sprzedania lub do wynajęcia nowy dom murowany o ośmiu stancyach mieszkalnych z grosernią i buczernią, przy Mellwood ave. na górach. Sprzedaje z powodu złego stanu zdrowia. Zgłosić się: **Francszek Warywoda, 3200 Dixon str. Pittsburg, Pa.** (od 39

Na sprzedaż Balwiernia w dobrem miejscu dla Polaka. — Zgłosić się do Wielkopolanina.

Na sprzedaż.

Z powodu wyjazdu do innego miasta sprzedam tanio wielkiego rozmiaru dom, na dwie familie, 7 pokoi 2 pentry, piwnica, woda w domu, 2 werandy z frontu i tyłu, stajnia 10x26 stóp i na węgle wielka szopa na parę familii,ziemia z ogrodem i drzewami oraz i z winogronami 92 stóp szeroko a 206 stóp długo dokoła nowy płot blisko fabryk zaraz przy kościele polskiem, dobre miejsce na byznes.— Sprzedam tanio. — Zgłosić się do właściciela: **Albert Babiarz, 110 Oakland ave. New Castle, Pa.**

Do wynajęcia 1—2 i 2 stancye po $4.00 każda. Zgłosić się do Janitora **Liberty i 33 ulica.**

HENRYK SIENKIEWICZ

WIRY

POWIEŚĆ.

(Ciąg Dalszy).

Naprzód, do gotowych formuł, któremi posługiwał się z dogmatyczną wiarą w sądzie o ludziach, należało przekonanie, że kobiety, należące do tak zwanych klas sytych, są to istoty bezmyślne. Tymczasem z formułą tą trzeba się było od razu rozstać, gdy przez skrzypce prze mówiła do niego dusza. Następnie zdziwiło go to, że były w tej panience jakby dwie istoty, z których jedna prze jawiała się w muzyce, jako wysoka artystka skupiona, pełna w sobie egzaltacyi, roztopiona w fale dźwięków i grająca tak, jakby pociągała smyczkiem po własnych nerwach — druga występowała w życiu codziennem i w zwykłych z ludźmi stosunkach. Ta ostatnia wydawała się na pierwszy rzut oka, jeśli nie pospolitą, to zwyczajną, pełną prostoty, a nawet i wesołości, dziewczyną, która prychała jak kot, gdy naprzykład Dolański mówił rzeczy dla niej niemiłe — przekomarzała się z Grońskim, opowiadała niedorzeczności o duchach, lub uciekała do ogrodu, by, ku wielkiemu strachowi Grońskiego i starszej siostry, wozić się czołnem po stawie. Laskowicz nie znał zupełnie świata i nie był wcale człowiekiem subtelnym, jednakże spostrzegł i on, że nawet w tej zwyczajnej dziewczynie było coś takiego, co czyniło z niej jakby małe bóstewko, otoczone cichem uwielbieniem. Ona sama nie zdawała sobie widocznie z tego sprawy i, patrząc na taki stan rzeczy, jak na coś, co rozumiało się samo przez się, żyła życiem kwiatu, albo ptaka. Ufna, że nie spotka ją od nikogo nic złego, pogodna, jasna, żyjąca poza nędzą i lichotą życia, poza jego troskami, poza jego zimnym wichrem, który załzawia oczy, i poza pyłem, który brudzi — podobna była do czystego źródła, na które ludzie patrzą jak na błogosławione i boją się, by nie zmącić jego przeźrocza. Zdawało się, że ostatecznie nie wymaga od niej nic więcej, jak żeby istniała — tak jak nie wymaga się nic więcej od arcydzieła. Laskowiczowi, ilekroć na nią spojrzał, przychodziło na myśl wspomnienie z lat dziecinnych. On i jego starszy brat — który przed kilku laty, wpadłszy w suchoty, skończył samobójstwem na Riwierze — byli synami przekupki, posiadającej kram z poświęcanym towarem woskowym z medalikami, różańcami i obrazkami, przy jednym z kościołów warszawskich. Obaj bracia wychowali się wskutek tego poniekąd w kruchcie i byli w ciągłych stosunkach z księżmi. Owóż zdarzyło się, że stary kanonik, proboszcz tego kościoła, kupił na licytacyi alabastrowy posążek jakiejś świętej i, nie wiadomo dlaczego, ułożył sobie, że to jest nie tylko dzieło, ale i arcydzieło Kanowy. Posążek, który był istotnie ładny i bardzo misterny, został umieszczony po poświęceniu, pod imieniem św. Apolonii, w osobnej niszy w murze, w pobliżu jednego ołtarza — i od tej chwili staruszek proboszcz otoczył go wielką czcią, jako świętość, i szczególniejszem staraniem, jako największą osobliwość kościelną. Przyprowadzał do niego swych gości i pobożniejszych parafian, każąc im podziwiać robotę i gniewając się, gdy kto pozwolił sobie na jaką uwagę krytyczną. Oczywiście, podziw kanonika podziwiał organista, dzwonnik, cała służba kościelna i obaj chłopcy. Laskowiczowi mimowoli nasuwała się często teraz myśl, że panna Marynia jest taką św. Apolonią wśród swego otoczenia. Z tego powodu, zaraz pod pierwszem wrażeniem nazwał ją „świętą laleczką''. Ale przypomniał sobie również że gdy w swoim czasie stracił wiarę — a stracił ją jeszcze w gimnazyum, które, mówiąc nawiasem, ukończył z pomocą starego kanonika — wówczas brała go nieraz ochota stłuc tamten alabastrowy posążek. Obecnie paliła go jeszcze wększa, bo granicząca z namiztnością, chęć stłuc ten żywy. I bynajmniej nie dla tego, by miał być nienawistny. Przeciwnie. Nie mógł i on oprzeć się urokowi tej kochanej przez wszystkich dziewczyny, tak jak nikt nie może się oprzeć urokowi jutrzenki, albo wiosny. Stało się nawet tak, że to, co drażniło go w niej i oburzało — to jednocześnie parło go ku niej z niepochamowaną siłą. — Więc pociągała go jej przynależność do tego świata, którego samo istnienie uważał za niesprawiedliwość społeczną, za zbrodnię i za krzywdę; nęciła go, pomimo wewnętrznej zgryzoty, i ta nawet myśl, że pod takie kwiaty proletaryat jest tylko nawozem. Lepem była mu jej subtelna kultura i jej artyzm, choć takie rzeczy uważał za zbyteczny i niepotrzeby dla ludu świat życia — ponętą było jej zupełne niepodobieństwo do kobiet, z któremi się aż do przyjazdu na wieś stykał — upojeniem jej cała postać Nigdy poprzednio nie był pod jednym dachem z podobną istotą, więc zapamiętał się i stracił głowę na jej widok— a chociaż nie uświadomił jeszcze i nie ochrzcił imieniem miłości tych sił, które poczynały grać mu w piersiach — prawdą było, że w ciągu tych kilku dni rozgorzał jak wulkan — i rozkochał się na zabój. Przestawał zaś z nią obecnie często, gdyż Marynia poprzyjaźniwszy się wielce z małą Anusią i ze Stasiem spędzała z nimi całe dni. Chodzili razem za staw do tartaka i do owego starego młyna, o którym Krzycki wspomniał pannie Anney i do lasu. Laskowicz jako guwerner Stasia musiał im towarzyszyć i mimowoli brać udział w ich zabawach i gonitwach. Kilkakrotnie próbował z nią rozmawiać o socyaliźmie, ale te rozmowy nie szły, naprzód dlatego, że przeszkadzały im dzieci, a powtóre i z tej przyczyny, że panna Marynia dawała odpowiedzi tak proste, tak wyjętę z dobrego serca i tak pełne litości dla wszelkiej biedy, że nie można im było przeciwstawiać żadnych doktryn. Istocie, której zdziwione oczy zachodzą mgłą na wspomnienie ludzkiej niedoli i która gotowa jest w każdej chwili oddać wszystko co posiada, nie potrzeba dowodzić, że musi i powinna to uczynić. Laskowicza zbijał z tropu nie jej opór, ale właśnie to, że ona najczęściej przyświadczała mu, dodając, że „przecie i religia tak nakazuje''. Wobec tego, cały jego aparat wojenny okazywał się zupełnie zbyteczny i przygotowane argumenty rozsypywały się jak piasek.

Musiał jednak podziwiać i prostotę jej serca i taką czystość myśli, z jaką nigdy dotychczas się nie zetknął. Czasami brał jej jedno i drugie za złe, gdyż zdawało mu się, że nie wolno jest nikomu żyć życiem tak zabezpieczonem od wszystkiego co brudzi, plami i zapyla. Ale jednocześnie wielbił ją za to i zachwycał się nią jak poetycką wizyą, że zaś ta wizya była zarazem młodą, uroczą jak wiosna dziewczyną, więc poddawał się jej urokowi i z każdym dniem zapadał głębiej w miłość. Czuł jednak głucho, że jest w tej namiętności coś z żądzy murzyna do białej kobiety, a co więcej, że w tak zwróconej miłości tkwi jakby odstępstwo od zasad.

To też w samym zarodzie zatruł ją jadem nienawiści i wilczym popędem zniszczenia.

I oto pewnej nocy, w wigilę właśnie dnia, w którym miał ostatecznie opuścić Jastrząb, począł wzywać „świętą laleczkę'', aby do niego przyszła. Przyjmując bezkrytycznie, a również i z całą przesadą, właściwą fanatyzmowi i młodości, wszystko, co książki podawały jako ostatnie wyniki badań lub zjawisk w dziedzinie naukowej, wierzył, że hypnotyzm jest to tajemnicza i olbrzymia siła, która, gdy może być zastosowaną, staje się wówczas nieprzepartą. Mając się, na mocy prób, czynionych między kolegami, za hypnotyzera i poczytawszy delikatną i wrażliwą panienkę za doskonałe medium, był najgłębiej przekonany, że może ją uśpić i rozkazywać jej z odległości. Sumienie szeptało mu wprawdzie, że to, co ma zamiar uczynić, jest nadużyciem nauki, ale on głuszył ów głos, — wmawiając w siebie, że to będzie jednocześnie zwycięstwo proletaryusza nad tym światem, nad którym nie wolno mieć litości — i że człowiek, należący do obozu, który wypowiedział wojnę na śmierć i życie całej budowie społecznej i „przewartościował'' wszelkie pojęcia, będące dotychczas w obiegu, ma prawo i musi być bezwzględnym.

Przedewszystkiem jednak pragnął zdobyć tę wykwintną i niepokalaną dziewczynę, opanować nie tylko jej ciało i duszę, ale i jej wolę — uczynić z niej coś swojego, ściągnąć ją ku sobie, rozbudzić w niej śpiące instynkty kobiece, otworzyć przed nią zamknięte drzwi namiętności — rozpłomienić ją, ogarnąć, zmiąć, a potem mieć blizko przy piersiach — na zawsze. I na myśl o tem ogarniała go jakaś dzika radość, podobna do takiej, jaką szaleńcom daje profanacya rzeczy otoczonych czcią i obawą, a zarazem wzrastała w nim żądza i miłość. Czuł, że po tem wszystkiem i za to wszystko, pokochałby ten swój łup, tę swoją ofiarę, bez pamięci.

Lecz ponieważ był tylko szaleńcem, o sercu raczej dziewiczem nie zaś człowiekiem zepsutym, więc chwilami ogarniała go jednak tkliwość tak wielka, że gdyby wezwania jego odniosły jakiś skutek, byłby może nie posunął się aż do występku. Ale były to chwile przelotne, po których, wytężając całą siłę woli i wzrok swych blizko obsadzonych oczu w stronę sypialnego pokoju panny Maryni, mówił i rozkazywał jej: „Wstań! — nie zapalaj świecy — nie budź siostry — otwórz cicho drzwi i idź w ciemnościach po szlaku moich myśli, póki nie przyjdziesz tu do mnie, w moje ramiona, na moje piersi''. I wyobrażał sobie, że lada minuta zobaczy ją, podobną do tamtego alabastrowego posążku, wchodzącą w jednej koszuli mechanicznym krokiem lunatyczki, srebrną, uśpioną, z przechyloną w tył głową, z zamkniętemi oczyma, a otwartemi ustami, pijącą blask księżyca, który świecił w oknie. Potem nadsłuchiwał w ciszy i, skupiając jeszcze silniej wolę, powtarzał znów, z takim naciskiem, jakby wykuwał każde słowo z kamienia: „Wstań! — nie zapalaj świecy, nie budź siostry, otwórz drzwi — idź po szlaku moich myśli — i przyjdź!''

Byłoby zaś istotnie bardzo straszne, gdyby nie jedna okoliczność, a mianowicie, że jej się ani śniło wstawać, otwierać drzwi, iść po szlaku jego myśli — i td. — Przeciwnie. Spała tak cicho, jakby jaki pochylony nad nią anioł odpędzał od niej ruchem skrzydeł sny nie spokojne i gorączkowe. Małe domowe duchy jastrzębskie, takie, o jakich opowiadała Grońskiemu, nie mąciły jej także wypoczynku. Może niektóre spędzały z okien ćmy, by nie czyniły hałasu, bijąc głowami o szyby, może inne, wdrapując się na firanki i ramy, przypatrywały się jej zdaleka bystremi oczkami i szeptały sobie wzajem: „Śpi dziewczyna, która nam grywa na skrzypcach — śpi! — cyt! — nie budźmy jej''! — I choć zapewne brała je ochota pokręcić kołeczki u skrzypiec i trącać kosmatymi paluszkami w struny, nie czyniły jednak tego przez poczciwość i gościnność. — Otworami okiennic wdzierał się księżyc, czyniąc jasne, posuwające się zwolna plamy na przeciwległej ścianie, i cisza była wielka, tylko gdzieć za domem pogwizdywali koło zabudowań stróże nocni, a w samym domu stary szafkowy zegar, który odmierzał życie kilku już pokoleniom, mówił i dalej z rezygnazyą: „tak! tak! — tak''! zapadającym w przeszłość sekundom.

A Laskowicz wysyłał w dalszym ciągu ze swego pokoju rozkazy, które nie dochodziły do niczyjej świadomości. I dziwna rzecz! Wewnętrznie mówiło mu coś z trzeźwą, prawie zupełną pewnością, że dziewczyna nie przyjdzie, a jednak wierzył, że powinna była przyjść. Dopiero po długim czasie poczęło się w nim budzić poczucie, że jeśli nie przyjdzie, to on, razem ze swym hypnotyzmem, gra rolę durnia. Wreszcie ogarnęło go zmęczenie zniechęcenie i gniew na samego siebie. Sen odbieżał go niepowrotnie. Godzina płynęła za godziną. — Za oknem niebo wgłębiło się i pozieleniało na wschodzie, a wkrótce obramowało się na dolnym krańcu różową przeźroczą wstążką jutrzenki. Młody student, nie rozbierając się wcale, otworzył okno, by odetchnąć rzeźwem porannem powietrzem. W ogrodzie rozpoczął się już pierwszy świegot ptactwa, a od strony niezbyt odległego stawu dochodziły, wraz z zapachem akacyi, głosy czapli i przytłumione, jakby jeszcze senne kwakanie dzikich kaczek. Po niejakim czasie we wsi zaskrzypiał żóraw studzienny.

Laskowiczowi przyszło wówczas do głowy, że jest to ostatni świt widziany przez niego w Jastrzębiu. że jutro obudzi się w mieście i nie zobaczy ani panny Maryni, ani małej Anusi Krzyckiej, którą jedną polubił wśród mieszkańców jastrzębskiego dworu. I uczyniło mu się trochę żal. Ale ponieważ rozumiał, że po przybyciu jego kolegów partyjnych do Rzęślewa i po wizycie ekonoma Kapuścińskiego u Krzyckiego, jest to rzecz nieunikniona, wolał przeto sam pierwej zażądać dymisyi, niż ją otrzymać. W tym celu postanowił napisać list do Władysława i oświadczyć, że ma już dosyć pedagogicznych obowiązków; przewidywał zresztą, że i tak muszą się zobaczyć, choćby przy wypłacie pensyi, i że przyjdzie zapewne między nimi do zasadniczej rozprawy, która może zajść daleko — miał nawet na wszelki wypadek przygotowany rewolwer. Uznał jednak, że nim to nastąpi, suchy i stanowczy list będzie krokiem najbardziej zgodnym z jego ambicyą — więc, gdy rozwidniło się zupełnie, zasiadł zaraz do pisania.

Krzycki zaś zbudził się tego poranku wraz ze słońca wschodem, albowiem na wsi budził się tak zawsze, bez względu na to, czy położył się wcześniej, lub później. — Czuł jednak w kościach, że zamało miał wypoczynku i, przeciągając swoje tęgie ramiona, mówił sibie, że opłaciłoby się to tylko w takim razie, gdyby panna Anney dowiedziała się kiedykolwiek, że to z jej powodu się nie wysypia i gdyby go pożałowała choć trochę. Tymczasem począł sobie przypominać, co ma do roboty w dniu dzisiejszym, i ułożył plan następujący: przedewszystkiem wziąć tusz i wygnać z kości znużenie, następnie pojechać jeszcze przed śniadaniem do Rzęślewa i „zajrzeć trochę w oczy tym jegomościom'', a jeśli będzie można, to pogadać z chłopami; potem wrócić, skończyć po śniadaniu z Laskowiczem i wyprawić go do miasta końmi, które miały przywieźć doktora, a resztę czasu poświęcić pisaniu listów, gospodarstwu i gościom. W Rzęślewie postanowił być koniecznie, dlatego, że jakkolwiek zgadzał się w duchu z Dołhańskim, że tam niema na razie nic do zrobienia, jednakże nie chciał, by te panie mogły pomyśleć, że nie pojechał tam z obawy.

Ułożywszy wszystko w ten sposób, narzucił na siebie byle jak ubranie i, wsunąwszy stopy w pantofle, udał się do łazienki, nie przewidując, że spotka go tam nadzwyczajny wypadek i że za chwilę zobaczy, nie taki wprawdzie alabastrowy posążek, o jakim marzył całą noc Laskowicz, ale w każdym razie coś podobnego do Dyany w wodotrysku. W tej samej bowiem sekundzie, w której otworzył drzwi, zaszumiały strumienie wody i przy świetle niebieskich szyb łazienki ujrzał stojącą pod tuszem, nagą i operloną błękitnie postać niewieścią, z pochyloną nieco głową i z rękoma podniesionemi do włosów, które czarną falą przesłaniały jej twarz. Trwało to jedno mgnienie oka. Przytłumiony krzyk i stukot zamykanych drzwi rozległy się razem. Krzycki popędził jak wicher do swego pokoju i wzburzony, a zarazem i przerażony, — chwycił drżącą ręką karafkę, nalał szklankę wody, wypił ją i jął powtarzać bezładnie: „Co się stało? Kto to był? Dla Boga, co się stało!''

W pierwszej chwili sądził, że to mogła być pani Otocka, albo panna Marynia i w takim razie awantura byłaby ogromna. Te panie wyjechałyby zapewne z Jastrzębia, a jemu wypadłoby się chyba oświadczyć o rękę tej, którą ujrzał w tak rajskiej postaci. „A czy to moja wina? — myślał — dlaczego nie zamknęła drzwi? przecież tam jest zasówka!'' Wypił znów szklankę wody, by ochłodzić wzburzoną krew i pomyśleć spokojniej, co teraz zrobić i kto była ta nimfa. Jakoż po chwili doszedł do przekonania, że to jednak nie mogła być żadna z dwu sióstr. Naprzód dlaczegoby miała wstawać tak rano? — powtóre obie były szczupłe, a ta postać była tęższa i wogóle zbudowana tak, że — aj! aj! I wreszcie doszedł, kto to był: niezawodnie nikt inny, tylko ta czarnuszka, która mu przesłaniała w czasie nabożeństwa pannę Anney i którą spotkał w ciemnej alei, wracając z Grońskim z polowania. Ale jeśli tak, to nie stało się nic bardzo strasznego, a nawet przeciwnie!.... Przyszło mu do głowy, że te niebieskie szyby to wszelako dobry pomysł, bo w takiem oświetleniu zjawisko było po prostu cudne. I na myśl o niem uczuł potrzebę wypicia trzeciej szklanki wody. Nie uczynił tego jednak, natomiast po niejakim czasie poszedł znów do łazienki, która była już pusta, i po wychłodzeniu się należytem, ubrał się i pospieszył do stajen. Tam kazał osiodłać konia i ruszył w cwał do pobliskiego Rzęślewa.

Dzień był pogodny, godzina jeszcze bardzo wczesna. Ale cała natura rozbudziła się już i zroszona, skąpana w słońcu, zdawała się po prostu krzyczeć z radości, zupełnie jak wejska dziewczyna, gdy ze zbytku życia i zdrowia wyśpiewuje z przymkniętemi oczyma aż do zapamiętania: „Oj, dana! oj, dana!...'' Ptactwo rozdzwoniło się tak, że aż liście trzęsły się na drzewach. W dalekiej dąbrowie rozlegało się kukanie kukułki, wilgi pogwizdywały wśród konarów wysokich drzew; w głębi leśnej odzywał się głosem tartakowej piły stary kruk, pilnujący pełnego gniazda, a od czasu do czasu wybuchał podobny do śmiechu wrzask sojek.

Krzycki wyjechał z lasu na odkrytą drogę. Tu po jednej stronie była ruń zbóż, po drugiej łąka, od której zawiewało torfem i wiosną, cała zarośnięta złotym kaczeńcem i różową smółką, drgającą w cieple słonecznem i pod łagodnem tchnieniem wiatru jakby z rozkoszy. Ta rozkosz, ta powszechna radość i bujność życia przepełniła również piersi Krzyckiego. Czuł w sobie taki rozmach młodości i sił, że gotów byłby wyzwać na rękę całe setki socyalistów, ale zarazem i przycisnąć do serca cały świat, a zwłaszcza wszystkie kobiety, poniżej lat trzydziestu. Biała wizya Dyany, pokryta łuską błękitnych pereł, poczęła mu znów przesuwać się przed oczyma, ale wówczas pomyślał, że gdyby tak zamiast czarnych splotów na pochylonej głowie bigini, zobaczył był złote, to byłby chyba padł.

Wśród tych widzeń i wrażeń przyjechał do Rzęślewa gdzie jednek, zgodnie z przewidywaniem Dołhańskiego, nie mógł nic sprawić. „Apostołowie'', którym chciał zajrzeć w oczy, odjechali po jednodniowym pobycie do miasta; gospodarze byli w polu przy robocie, każdy na swoim zagonie; okiennice w plebanii były jeszcze pozamykane, gdyż proboszcz od kilku dni czuł się niezdrów. W dworskich czworakach nie ozwała się żadna żywa dusza i dopiero stary gumienny oznajmił Krzyckiemu, że parobcy, po napojeniu bydła, wygnali je na pastwisko, a sami poszli, nie pytając nikogo o pozwolenie, na odpust do Brześni, dokąd pociągnęła także wielu gospodarzy i komorników.

Był to więc strajk służby folwarcznej i otwarta samowola, ale na razie Krzycki nie mógł nic na to poradzić. Kazał tylko gumiennemu powiedzieć parobkom, że przyjadą do Rzęślewa i zrobią porządek tacy panowie, przed którymi te włóczykije co tu wczoraj były, od razu uciekły, jak tylko się o tem dowiedziały — poczem zawrócił i w pół godziny później był już w Jastrzębiu.

Tam służący oznajmił mu, że wszyscy jeszcze śpią, prócz pana Laskowicza, który polecił mu oddać list. — Krzycki wziął list i poszedł z nim do kancelaryi. Przeczytawszy go, zadzwonił na służącego:

— Czy pan Laskowicz był ubrany, kiedy oddawał list?

— Tak jest — i pakował rzeczy.

— Zapytaj go, czy może przyjść do mnie do kancelaryi, a jeśli może, to proś.

Po chwili młody student wszedł do pokoju.

Krzycki wskazał mu ręką na krzesło, stojące koło biurka i rzekł:

— Dzień dobry panu! Dowiaduje się z pańskiego listu, że pan chcesz opuścić Jastrząb i to zaraz. Przypuszczam, że pańskie powody są dostateczne, a więc rozmowę o nich uważam za zbyteczną i nie będę pana zatrzymywał. Oto jest pańska należność, a konie będą gotowe na tę godzinę, na którą pan sobie życzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZARZĄD
Tow. św. Jana Ewangielisty w Penn Sta. Pa.

Jan Czyżewski, prezes Division str., Jeanette, Pa.
Walenty Suchora, sekretarz Box 198 Manor, Pa.
Fr. Supranowicz, kasyer Penn Station, Pa.
Jan Raciński, wice prezes Penn Station, Pa.
Antoni Jenik, marszałek Box 113 Penn Station, Pa.
Ks. J. Andrzejewski, radca duch.

Posiedzenia Towarzystwa św. Jana Ewangielisty odbywają się co czwartą niedzielę miesiąca w hali parafialnej w Penn Sta. Pa.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty wypłaca w razie choroby przez 5 miesięcy po $5.00 tygodniowo wsparcia w chorobie.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą część cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przyspieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myśli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ociężałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:
Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.
Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekolady 50 centów.
Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na bladnicę — 75 c.
Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.
Kotwiczne pigułki Loxa — na katar zaziębienie. 50 c.
Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.
Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.
Kotwiczna pasta na robaki, smaczny środek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kawałków.
Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.
Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.
Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.
Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.
Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.
Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.
F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne eleganko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

* * *

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie".

ROZMAITOŚCI.

800 chłopców ledwie ocalało z pożaru.

New York. — Trzy tysiące chłopców, pozostających w zakładzie New York Catholic Protectory,— musiało uciekać z budynku w nocy, gdy przekonano się, że zakład ten został nawiedzony pożarem. Wszyscy chłopcy zdążyli wydalić się z zakładu zanim zaczęło zagrażać im jakie poważne niebezpieczeństwo. Uciekli jednakże tylko w nocnej bieliźnie, gdyż na ubieranie się nie było już czasu.

Pożar rozszerzał się bardzo gwałtownie i wkrótce ogarnął cały budynek, tak iż o uratowaniu go nie mogło być i mowy. Cały budynek pomimo wszelkiego możliwego ratunku, został zniszczony kompletnie przez pożar.

Napad na konsulat amerykański.

Meksyk. — Donoszą z Ciudad Porfirio Diaz w stanie Coalmilla, że tłumy Meksykańczyków zaatakowały tam konsulat amerykański i zniszczono go kompletnie. — Rząd w obawie dalszych demonstracyi, zakazuje walki byków. W mieście Meksyku spokój.

Akademię medycyny, której studenci byli inicyatorami zaburzeń — zamknięto.

Z Guadalajry donoszą, że tłumy przeciągające tam wczoraj, krzyczały: „Śmierć Gringosom!" — Wśród tych okrzyków, spalono flagę amerykańską. Szkodę wyrządzoną Amerykanom, obliczają na $10.000.

Władze czynią co tylko możliwe, by uspokoić wzburzone umysły ludności. Szyby, drzwi i okna w domach Amerykanów, są powybijane i poniszczone.

Dochodzenia rządu meksykańskiego.

Austin, Tex. — Skutkiem domagania się rządu meksykańskiego, zezwolił federalny sekretarz państwowy Knox, konsulowi meksykańskiemu robić dochodzenia w sprawie zlynczowanego przez motłoch, Meksykańczyka Rodrigueza w Rock Springs. Władze federalne i stanowe mają dać konsulowi meksykańskiemu potrzebną asystencyę.

Polacy godzą się na Śląsku.

Wrocław. — Stara siedziba Piastów, Śląsk, doczekał się wreszcie zgody pomiędzy pracownikami na niwie narodowej. Poseł Napieralski i poseł Korfanty, którzy się dotąd zawzięcie zwalczali, ze szkodą sprawy narodowej, podali sobie bratnie dłonie i razem wspólnie pracować będą dla sprawy polskiej na Śląsku. Poseł Napieralski zakupił wszystkie wydawnictwa posła Korfantego w Katowicach; p. Korfanty zaś objął kierownictwo wszystkich wydawnictw p. Napieralskiego i został naczelnym ich redaktorem.

Pp. Napieralski i Korfanty dowiedli tem dziełem, że pojmują obowiązki obywatelskie należycie jak na godnych Polaków przystało, gdyż podporządkowali własne nieporozumienia i interesa wspólnej sprawie narodowej.

Z najmłodszej Republiki.

Lizbona. — Za przykładem Szwajcaryi, Anglii, Hiszpanii, — Włoch, Francyi, Rosyi, Szwecyi Austryi i Norwegii poszły i Niemcy i wczoraj wręczono rządowi nowej republiki uznanie nowej formy rządu.

Z okazyi uznania republiki przez największe mocarstwa świata postanowiono urządzić pochód z pochodniami.

Rząd portugalski zamianuje obecnie swoich reprezentantów na dworach europejskich.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie uznał jeszcze republiki i nie uzna tak długo dopóki, nie zostanie wyjaśniona sprawa napadu rewolucyjnych tłumów na bezbronnych Jezuitów. Jeżeli pewnym będzie, że napad powyższy nie nastąpił na polecenie rządu natenczas i Stany Zjednoczone uznają nową republikę.

Nowy król siamski napisał dzieło o Polsce.

Po królu Chulalongkornie — wstąpił teraz na tron Siamu jego syn Maya Wajrawudh. Nowy ten król urodził się w r. 1881 i odebrał najzupełniej europejskie wychowanie w domu angielskiego biskupa Yorku Thomsona. — Kształcił się w Harrow, następnie w Sandhurst, poczem udał się na uniwersytet do Oxfordu, gdzie zapisał się do Christ Church College i napisał rozprawę „O rozkwicie i upadku Polski". Później podróżował wiele, szczególnie po Ameryce a w roku 1895 urzędowo został proklamowany jako następca tronu.

Powództwo sułtana o legat.

Kapitalista Zoelner z Chodziebuża zapisał legat w wysokości 100,000 mk., na rzecz budowy między wyznaniowego kościoła w Konstantynopolu. Sułtan turecki wytoczył był przeciw spadkobiorcom proces o wydanie tegoż legatu i w pierwszej instancyi zwyciężył. — Spadkobiercy jednakowoż odwołali się od tego wyroku do wyższej instancyi z tym skutkiem, że kamergerycht powoda ze skargą oddalił, uzasadniając wyrok tem, że sułtan nie miał zezwolenia do przyjęcia legatu od króla pruskiego.

Uderzyć w stół....

(Zdarzenie prawdziwe). — Pewien chłop ciśnie się do konfesyonału, w którym słucha spowiedzi ksiądz powszechnie lubiany i uchodzący za pobłażliwego. Ktoś już ma rozpocząć spowiedź, ksiądz wstaje i odchodzi, a gdy mu chłop zastępuje drogę, prosząc usilnie, by go wysłuchał spowiedzi — pociesza go ksiądz temi słowy: nie mam czasu, ale zaczekajcie chwilkę, przyjdzie tu zaraz ksiądz **prokurator**, to was wysłucha....

Nie trwało pół minuty, już chłopa nie było w kościele. Nie wiedział poczciwiec, że ksiądz prokurator jest podkustoszem seminaryum.

Liczne potomstwo.

Obecny król Syamu może się pochwalić ładną kolekcyą braci sióstr, zmarły król Chulalonghorn zostawił bowiem ni mniej ni więcej jak setkę synów i setkę córek. Tak licznem potomstwem nie może się bodaj pochwalić ani jeden monarcha nawet wschodni.

Zmarły monarcha Syamu miał w swym haremie oprócz 12 żon, które nosiły tytuł książęcy, jeszcze 600 małżonek nieutytułowanych, nic więc dziwnego, że doczekał się takiego potomstwa. Nie znał on nawet podobno wszystkich swoich dzieci. Co się tyczy ich stanowiska społecznego, to tylko synowie małżonek utytułowanych, to jest „pierwszych" żon króla zaliczają się do rodziny królewskiej. Dwunastu synów zmarłego króla, noszących tytuły książąt syamskich, kształci się w Anglii.

NIE MAM CZASU.

Codziennie kilkakrotnie odbija się o nasze uszy zdanie we wszystkich odmianach: „nie mam czasu, nie miałam czasu, nie będę miała czasu". Tak, każdego dnia używamy tej wymówki dla usprawiedliwienia się lub wymówienia od jakiegoś niemiłego czasem zadania. Ach, jakże często żałujemy nieraz później, że na to lub owo „nie mieliśmy czasu".

Na co czas mieć musimy? Oto na spanie i jedzenie naturalnie, bo odmawianie tego odbija się na naszem zdrowiu, a nie myślimy o tem, że tak i w innych rzeczach na które nie chcemy lub nie umiemy znaleźć czasu, żałujemy tego później.

Małżeństwa dla siebie powinni mieć czas; niestety często dzieje się przeciwnie i niejedno małżeństwo stało się przez to nieszczęśliwem. Niejedna kobieta znajdzie zawsze czas na strojenie się, czesanie, stoi nieraz godzinami przed zwierciadłem, a żadnej wolnej godziny nie ma, by z mężem pomówić o domowych sprawach, o dzieciach itd. Taka nie ma również czasu dla dzieci, rosną biedne, pozostawione samym sobie.

Ileż to razy zdarza się, że dziecko przyjdzie do matki z jakimkolwiek pytaniem, z prośbą o pomoc, a otrzyma odpowiedź „nie mam czasu"; — a może właśnie przez dobrą odpowiedź matki, dziecko to uniknęłoby złego stopnia w szkole lub w zachowaniu, a mama która „nie miała czasu" odpowiedzieć dziecku, miała by czas, ze cztery godziny spędzić na obchodzeniu sklepów lub gadaniu z sąsiadkami.

Niejeden ojciec rodziny, nielepiej postępuje. Zmuszony przebywać wiele godzin za domem, wolny czas woli przepędzić na grze w karty lub na innych bezmyślnych rozrywkach, a dla swoich nigdy „nie ma czasu"; gorzko to odczuwają żona i dzieci! A on! Jakże ciężko odczuć może, że nie miał czasu, ażeby niejednokrotnie zapobiedz jakiemu nieszczęściu..

Pani domu, chociażby miała bardzo wiele zajęcia w domu, powinna znaleźć chociaż jedną godzinę w ciągu dnia, w której może oddać się dobremu czytaniu; wszak i duch potrzebuję pożywienia. — Jeśli nie ma czasu na czytanie książek, to niech przynajmniej czyta gazety w których znaleźć może zawsze coś zajmującego.

Są panie, które same piorą, prasują, gotują, dom czyszczą, oprócz tego szyją same wszystko nietylko dla siebie i dzieci, ale i dla drugich — a jednak mają czas na spełnianie miłosiernych uczynków i są zawsze wesołe, miłe idealne żony i matki, z ust których nie wyjdzie: ach, jaka jestem zmęczona! lub nie mam czasu!

Mają czas na wszystko, po skończonej pracy ubierają dzieci i siebie w białe suknie uszyte i wyprane własnemi rękami i — z dziećmi i mężem idą na przechodzkę. —

Tak, tak, nieraz gdy nie bardzo przyjemnej czynności uniknąć chcemy, mówimy „nie mam czasu", nieraz z przyzwyczajenia powtarzamy te trzy słówka w czasie gdy nic nie robimy i nie myślimy, że nie czasu, ale chęci nie mamy. Panie i panowie — marnują tyle czasu, tyle cennych godzin, na niczem — mówi się o kochanych przyjaciółkach, krytykuje się innych, filozofuje! Ale na jakiś dobry uczynek dla bliźniego, na rozerwanie chorego, gdy się znajdzie sposobność na pouczenie dzieci, czuwanie nad niemi, na to nie można znaleźć czasu...

Wyraźnie to stanowczo powinniśmy wykreślić z naszego słownika wybiegów a przekonamy się że mimo walki o chleb mimo zajęć zawodowych zawsze znajdzie się czas na spełnienie — obowiązku!

BIEDNY SPADEK.

Jest to znanym faktem, że dzieci nie tylko odziedziczają po rodzicach, ich dobre zalety, ale również odziedziczają ich wady Najgorszą jest choroba odziedziczona, — albo skłonność ku niej Tacy ludzie powinni się bardzo pilnować, chcieliśmy właśnie zwrócić uwagę, tych co cierpią na reumatyzm, nerwowość i inne choroby chroniczne, na Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, który w takich wypadkach dał w rzeczywistości najlepsze rezultaty. Każdy musi pamiętać, że regularne trawienie jest fundamentem zdrowia i sił, a Trinera Eliksir jest zadziwiającym lekarstwem we wszystkich nieregularnościach w trawieniu. Reguluje pracę wszystkich organów, osłabia bóle i kolkę, zaburzenia żołądkowe, zatwardzenie, nawet gdy już zastarzałe, reumatyzm, bóle głowy i choroby wnętrzności Eliksir jest teraz mocniejszy, i ma większą siłę kuracyjną niż przedtym. W aptekach. Jos. Triner 1333-1339 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

Podziękowania.

Ja niżej podpisany składam podziękowanie Unii św. Józefa za wypłacenie pośmiertnego po moim mężu śp. Janie Kurowskim w sumie $750.00. Życzę Unii jak największego rozwoju i powiększenia się.

Z szacunkiem
R. Kurowska.

Niniejszem składam jak najserdeczniejsze podziękowanie Unii św. Józefa za tak rychłe wypłacenie pośmiertnego za moją żonę w sumie $250.00 i życzę z całego serca jak największego rozwoju Unii św. Józefa.

Z szacunkiem
Wojciech Wołowiec.

NA GIEŁDZIE.

— Ładne czasy! stary i stary! Wyobraź sobie, wczoraj znowu zrobiłem śliczny interes, na którym straciłem przeszło trzydzieści tysięcy rubli.

— Bagatela! To panu trochę poderwało nogi!

— O i jak jeszcze! Ale co pan powie na to, że w tem wielkiem nieszczęściu straciłem sto rubli moich własnych pieniędzy!

NAIWNY PODLOTEK.

Ojciec: — I ty odważyłaś się Maniu pocałować pana Józefa?

Mania: — Ale on pierwszy zaczął, proszę tatki...

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

MIEJSCOWE.

Wszystkim Andrzejom zasyłamy serdeczne życzenia w dniu ich Imienin.

Wny ks. C. Tomaszewski wyjechał na misye do Brooklyna, N.Y. gdzie proboszczem jest Wny ks. Nawrocki.

W Chicago panuje strajk krawców. Czterdzieści pięć tysięcy ludzi walczy o swoje prawa. Olbrzymia solidarność strajkujących zapewnia powodzenie wygranej. — Bez względu na należenie do jakiegokolwiek stronnictwa w słusznej walce o człowieczeństwo stoimy po stronie pokrzywdzonych i życzymy serdecznie strajkującym krawcom zwycięstwa nad nędznym wyzyskiem.

Poświęcenie tymczasowego Kościoła na Józefatowie.

Wspaniałą uroczystość święciła Polonia Pittsburska ubiegłej niedzeili o czem donosiliśmy już tydzień temu. Nie będziemy tu powtarzali całego programu marszu, który rzeczywiście przeprowadzono wzorowo i aż za serce chwytało taka masa zgromadzonych a porządek i sprawność pochodowa Z muzykami na czele połączyły się trzy parafie: św. Stanisława Kostki, Najśw. Rodziny i Niep. S. Maryi Panny z gór na ulicy Brereton i ztąd pod dowództwem marszałków wyruszyły przed rezydencyę Biskupa. Wprost imponujący pochód rozwinął się na Grand Boulevard i Craig ulicy. Szkoda tylko, że nie zdołalibmy się doprosić spisu tylu Towarzystw biorących udział w tej pierwszej dywizyi. Z przed rezydencyi biskupiej udano się w dalszą drogę. Towarzystwa z południowej strony nie zdążyły stawić się na oznaczone w programie miejsce, to jednak nie wpłynęło wszakże na zamieszanie, owszem gdy dywizya pittsburska doszła 5th ave do 33 ulicy, skręcając na Forbes wspaniały szpaler utworzyły Towarzystwa z południowej strony i przepuściły podług programu dywizyę pittsburską,łącząc się w przodzie postępującą a zamykając pochód. Bez przesady możemy powiedzieć, że po połączeniu nie widzieliśmy jeszcze tak olbrzymiego pochodu polskiego w Pittsburgu. Śmiało można liczyć, że w pochodzie wzięło udział co najmniej cztery tysiące członków zorganizowanych Towarzystw kościelnych. Nie była to jeszcze wszystka wiara na którą w każdej chwili można liczyć, że wiernie stanie w obronie tych wierzeń jakie wyssała z piersi matek, ale patrząc na te twarze starsze i bardzo często przewijającą się młódź doznaje się uczucia i pewności, że źle nie jest, że ci wytrwają. Porządek rzeczywiście wzorowy jaki zachowano podczas pochodu w wielkiej części zawdzięczać należy jeneralnemu marszałkowi p. Janowi Świtale, który wraz ze swojemi adjutantami dzielnie sprawił porządek pochodowy i baczył by nie uchybiono przepisom.

Przeszedł pochód Forbes ulicą do 22 przez most do Carson do 18 i w górę po 18 ulicy do Mission gdzie rzeczywiście wszystkich oczekujących czekała niespodzianka w tysięcznych liczbach zebranego ludu.

Most między Pius ulicą, cała ulica Mission i poboczne pełne ludu oczekującego przybycia Towarzystw z Pittsburga. Wreszcie przy dźwiękach kilkunastu orkiestr zbliża się wspaniały pochód do nowego gmachu. Ani przecisnąć się. Zewsząd tłumy zalegają ale pochód śmiało kroczy zawraca poniżej nowego budynku i zalega wszystkie boczne ulice i zapełnia nowy budynek.

Lecz zwróćmy się tymczasem do plebanii.

Najprzew. ks. Biskup F. R. Canevin, już przybył w progi plebanii w towarzystwie ks. ks. proboszcza parafii ks. A. Siwiec i ks. C. Tomaszewskiego, a już oczekują na Dostojnego gościa licznie zebrani kapłani.

Ks. ks. T. Dereszkiewicz, proboszcz z Latrobe; A. Rykaczewski, proboszcz z Braddock; M. Kozłowski, proboszcz z Mt. Pleasant; M. Krupiński, proboszcz z Mammoth; J. Jaworski, proboszcz z New Castle; J. Szwarcrok, proboszcz Niep. Serca M. P. z gór; J. Czapliński, proboszcz z Sharpsburga; A. Tarkowski, proboszcz z McKeesport; A. Smełsz, proboszcz z Najśw. Rodziny z 41 ul.; J. Sutkajtys, proboszcz litewskiej parafii z południowej strony; S. Banasiewicz, proboszcz z Glendale; F. Poszukanis, proboszcz z Carnegie A. Rachwalski, F. Retka ze Stanisławowa; J. Hineman z gór; ks. Baron z Wojciechowa.

Gdy już przeszedł pochód i lud jako tako rozlokował się, JE. ks. Biskup z ks. ks. T. Dereszkiewiczem jako dyakonem i A. Rykaczewskim, jako subdykanem i w asystencyi reszty zebranego duchowieństwa, przy odgłosie dzwonów przeszedł z plebanii do nowej świątpni. Rozpoczęły się ceremonie stosownie do zapowiedzenia, w czasie których, ks. Cezary Tomaszewski wygłosił przepiękne kazanie zastosowane do okoliczności tak wspaniałej uroczystości.

Na razie poprzestajemy na tem krótkiem skreśleniu, mając przyobiecaną obszerną korespondencyę o samych ceremoniach kościelnych, tu jednak zda nam się słusznem zaznaczyć, że chór śpiewający podczas ceremonii spisał się dzielnie, wzmocniony przez kilkunastu śpiewaków z parafii N. S. M. z gór.

Brawo.

Podczas niedzielniejszego pochodu po raz pierwszy popisywała się polska orkiestra z gór. Owszem, jak na pierwszy raz wcale dobrze a że po tak, stosunkowo krótkim czasie nauki, nawet bardzo dobrze spisała się ta orkiestra Wiele braków jest jeszcze bez kwestyi, lecz z czasem znikną one i mamy nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości będziemy mogli powiedzieć, że nasza polska orkiestra może stanąć w zawody z innymi oddawna ćwiczącymi. Duszą tej orkiestry jest bez kwestyi O. J. Hineman i Jemu zawdzięczać należy, że zebrana młodzież trwa przy nauce gry. Przeszło trzydziestu członków to poważna gromadka, a że już dzisiaj tem pierwszym występem przełamali nie jako lody, można być pewnem, że wytrwają.

Dlaczegóżby nie.

Już to jest utarty zwyczaj, że czasami nie zaszkodzi mały kieliszek mieć w domu i czy to w razie przybycia gościa jakiego lub też nawet czując się jakoś niedobrze trochę się pokrzepić. Zbliża się nawet gwiazdka toć też nie zawadzi mieć kapkę pod ręką, dobrej gorzałczyny, bą wina butelczynę czy to tutejszego czy importowanego. Zaopatrzy was w takowe specyały skład czesko polski F. Kaliny pod No. 409 Water ul. naprzeciw stacyi kolei B. & O. w Pittsburgu. Jako zarządca w tym składzie pracuje p. Dzięgielewski a ten napewno obsłuży grzecznie każdego rodaka.

We środę dnia 16go listopada odbył się ślub w kościele św. Stanisława Kostki w Pittsburgu Młodej pary: Pana Bernarda Fandraj z panną Łucyą Dąbrowską. Ślubu udzielił młodej parze brat nowożeńca ks. Walenty Fandraj. Gody weselne odbyły się w domu rodziców panny młodej na Oakland, gdzie się bawiono kawał w noc ochoczo i wesoło. — Pan Bernard Fandraj jest znay i szanowany między młodzieżą jako energiczny i przedsiębiorczy, a najlepiej świadczy to iż zajmuje stanowisko jako podróżujący agent dla National Biscut Co. Młodej parze szczęść Boże.

Towarzystwo Śpiewu Halka.

Chór żeński „Halka'' donosi uprzejmie wszystkim Towarzystwom, że w dniu 10 stycznia urządza **Wieczorek** i prosi, aby w tem dniu Szanowne Towarzystwa nie urządzały zabaw i przedstawień.

Górą Pieśń.

W ten czwartek tj. dnia 24go lekcyi śpiewu nie będzie. Od przyszłego czwartku lekcye odbywać się będą jak zwykle.

WIELKI BAL.

Na dochód parafii Najśw. Rodziny odbędzie się wspaniały bal w Nowej Hali Kleina w dniu Dziękczynienia tj. 24go b. m. Komitet dołożył wszelkich starań aby zabawa wypadła o ile możności najlepiej, a że to będzie jeden z najlepiej urządzonych zabaw nie można wcale powątpiewać. Już od czwartej po południu rozpocznie się zabawa i muzyka przygrywać będzie, a wolny to dzień od pracy więc nic nie staje na przeszkodzie, by zgromadzenie było jak najliczniejsze.

JUZ WYSZEDŁ NA ROK PANSKI 1911

KALENDARZ WIELKOPOLANINA

PO CENIE 25c ZA EGZEMPLARZ

Prenumeratorzy "Wielkopolanina" którzy zapłacą roczną prenumeratę w kwocie $1.50 otrzymają kalendarz zupełnie darmo.

ADRES: "WIELKOPOLANIN" 56-22ND ST. PITTSBURG, PA.